Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,000.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 149.855

Nr. 101. Niedziela dnia 4 Maja 1924 r. Rok XXXI.

RODACY!

Dzień 3-go Maja jest Świętem Państwowem!

Uczcijmy Je ofiarą na cele oświatowe szerokich mas!

Nad wychowaniem narodowem i obywatelskiem tych mas pracuje od dziesiątek lat **Towarzystwo Szkoły Ludowej.**

Ono broniło i broni ludności polskiej przed wynarodowieniem na kresach Wschodnich i Zachodnich, daje dziatwie polskiej naukę w ojczystym języku, a chłopu i robotnikowi polskiemu polską książkę i polskie słowo.

Powstanie Państwa Polskiego nie zmiejszyło zadań Tow. Szkoły Ludowej, ale je rozszerzyło i powiększyło.

Obowiązkiem naszym jest dać każdemu dziecku polskiemu naukę w języku ojczystym, każdemu Polakowi dać możność czytania i kształcenia się po polsku, musimy wychować nowe pokolenie w duchu prawdziwie obywatelskim i narodowym, zabliźnić w duszach rany niewoli, a obudzić wiarę w przyszłość i potęgę Polski, płynącą z wartości duchowej Jej obywateli.

Na działalność oświatową potrzebne są miljardy marek!

Nie oglądajmy się na Rząd ani na Skarb! Niech każdy spieszy ze składką na

DAR NARODOWY 3-go MAJA

komu droga jest przyszłość i potęga Państwa Polskiego!

ZARZĄD GŁÓWNY T. S. L. W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY L. 5:

Prezes: *Dr Ernest Adam.*

Wiceprezesi:

Aleksandrowiczówna Aniela, *Ostrowski Witold*, *Sikora Wincenty.*

Sekretarze:

Flach Gustaw, *Dr Hrabyk Piotr*, *Smulikowski Zygmunt.*

Haydukiewicz Józef. Skarbnik:

Dr Surzycki Stefan. Przew. Rady Nadzorczej

CZŁONKOWIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Białozorski Wiktor, Bielawska Marja, Czikiel Józef, Dadlezowa Paulina, Dreziński Jan, Dr Dwernicki Tadeusz, Galasiewicz Celestyn, Dr Gertler Juljan, Dr Gubrynowicz Marjan, Dr Kiernik Władysław, Kornafel Władysław, Kosydarski Władysław, Kucharski Władysław, Dr Kutrzeba Stanisław, Ks. Macheta Władysław, Leśniakowski Włodzimierz, Dr Mikulski Antoni, Nowak Andrzej, Orobkiewicz Władysław, Orzechowski Stanisław, Pęckowski Jan, Dr Poratyński Jan, Dr Próchnicki Zdzisław, Rymar Stanisław, Sokulski Justyn, Tabaczyński Tadeusz, Tutek Władysław, Ks. Tyrankiewicz Teofil, Witos Andrzej, Wojnarowski Józef.

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Cieński Tadeusz, Dr Głąbiński Stanisław, Kolarz Antoni, Kostecki Edward, Dr Kumaniecki Wład. Kaźm. Zamorski Jan.

Polska konstytucja z 3 maja 1791 r.

Po powstaniu odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej pierwszy jej Sejm uznał ustawą z 29 kwietnia 1919 r. za święto narodowe dzień 3 maja — a to jako datę uchwalenia w tymże dniu w roku 1791 pierwszej konstytucji polskiej. Uroczyście też to święto obchodzone jest w całem państwie.

Jakiż powód skłonił Sejm polski do wydania takiej ustawy? Czemu naród polski dziś, gdy ma znowu państwo, gdy ma nową konstytucję z 17 marca 1921 r., czci jako święto narodowe dzień odległy, wydania niegdyś konstytucji, która z powodu rozbiorów Polski krótki tylko miała żywot? Skąd dla tego aktu prawnego z przed półtora wieku taka cześć dziś jeszcze?

Fakt ten tłomaczy się tem, iż konstytucja 3 maja 1791 r. stanowiła **kamień węgielny dla Polski nowożytnej**, była **wyrazem pojęć, wspólnych całej oświeconej warstwie narodu od tej chwili po dzień dzisiejszy, co do zadań i celów, jakie spełniać ma budowa społeczna, określana mianem państwa.** Duch konstytucji majowej, choć zniszczonej przez gwałt zewnętrzny, jakim były rozbiory Polski przez jej trzech sąsiadów, żywy był w sercach narodu; ona służyła za symbol niepodległości, jak i za symbol łączności pojęć narodu z całą wielką

Kulturą Zachodu. Żywotności też tej konstytucji jest objawem, iż w szeregu postanowień **najnowsza konstytucja polska, z 17 marca 1921 r., mogła wprost do niej nawiązać.** Nietylko w swoim wstępie, który tamtą konstytucję powołuje, za jej przewodem podając, iż celem konstytucji jest „byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności!" — ale także w szeregu poszczególnych zarządzeń. Nowa konstytucja, na wzór tamtej, oddaje zastępstwo głowy państwa marszałkowi Sejmu, w jej duchu urządza stosunek Izby poselskiej do Senatu, któremu przyznaje tylko prawo veta zawieszającego, z tamtej zaczerpnęła przepis — nieznany innym konstytucjom w tej formie — o usuwaniu ministrów przez votum Izby poselskiej, jak również postanowienie, że co lat 25 ma się odbywać rewizja konstytucji, która przed tym terminem może ulegać zmianom tylko co do poszczególnych jej przepisów. Możność zużytkowania przepisów z przed półtora setki lat — to najlepszy dowód, iż akt ten niegdyś **musiał mieć w sobie naprawdę zarodki długiego życia.**

Tę swoją wewnętrzną wartość zawdzięczała konstytucja z r. 1791 temu, iż potrafiła ona przeprowadzić reformę ustroju społeczeństwa i państwa wszechstronną, głęboką, a rozważną, bez gwałtownych wstrząśnień — temu, iż umiała wykorzystać teorję i naukę życia obcą i własną w sposób, dostosowany do potrzeb życia, nie łamiąc tradycyj, które były zdrowe, nie doktrynerstwo czerpiąc z myśli, które wówczas na Zachodzie Europy promienieć zaczynały, nową zwiastując erę rozwoju tej części świata. Słyszyny w konstytucji polskiej silne echa doktryn wielkich pisarzy politycznych Zachodu, jak zwłaszcza J. J. Rousseau'a i Montesquieu'go. Z pierwszego wzięto zasadę zwierzchnictwa ludu — ale w myśl polskich tradycyj pozostano przy demokracji pośredniej, przy instytucji dwuizbowego Sejmu, który istniał wówczas na ziemi polskiej już od lat przeszło trzystu. Od Montesquieu'go nauczono się zasady podziału władz — nie przeprowadzono jej jednak bezwzględnie, lecz utrzymano we właściwej mierze łączność między władzą wykonawczą i ustawodawczą przez wprowadzenie zasady odpowiedzialności ministrów, ustalanej — na wzór angielski — przez kontrasygnowanie przez nich aktów monarchy.

Ale więcej, niż z nauki zachodniej korzystano z własnych doświadczeń. Wady starej Rzeczypospolitej z jej wybujałą wolnością szlachecką, ze złowrogą instytucją liberi veto, które dozwalało niweczyć sejmy przez protest jednego jego członka z silną stanowością ustroju społeczeństwa i t. d. — bardzo ostro oceniła literatura polityczna tego czasu, niesłychanie żywotna, mogąca wykazać i obszerne prace, ujmujące całokształt ówczesnych problemów państwowych i społecznych, i setki broszur i artykułów, w najrozmaitszych kwestjach, które wymagały reformy. W Polsce rządził Sejm, wybierany przez ogół szlachty. By przeprowadzić reformę, trzeba było ogół szlachty przekonać o potrzebie reformy. O narzuceniu jej przez króla, którego władza była skrępowana, nie można było myśleć; narzucenie reformy przez obcego sąsiada, Rosję, jak to niektóre partje próbowały, nie było godne narodu, ani nie mogło doprowadzić do celu, gdyż sąsiad ten — jak w Szwecji XVIII wieku — starał się słabość państwa w swoim interesie podtrzymywać. Wielka literatura polityczna dobiegła do zenitu w okresie Sejmu t. zw. czteroletniego (1778—1792), który konstytucję uchwalił; błyszcząca świetnością słowa, potężna siłą argumentów, mogłaby być ozdobą każdego narodu.

Poszła reforma w kierunku usunięcia wad parlamentaryzmu, który oparł się w pełni na nowożytnych zasadach: reprezentowania przez posłów całego państwa, nie wyborców tylko, niezależności od instrukcyj, zasady większości głosów. Przyniosła wzmocnienie władzy wykonawczej, oddanej królowi nie elekcyjnemu, ale dziedzicznemu, uznanemu za nieodpowiedzialnego, a działającemu przez odpowiedzialnych ministrów. Zapewniała niezależne sądownictwo, w dużej mierze z wyborów wychodzące. A przedewszystkiem wnosiła nowe pojęcie **społeczeństwa jako całości**, złożonej z jednostek, które państwo otacza opieką bez względu na ich stanową przynależność. Różnice stanowe między szlachtą a mieszczaństwem zostały sprowadzone omal do zera, stan włościański został wzięty „pod opiekę prawa i rządu", przez co wypowiedzianą została płodna w skutki zasada interwencji państwa w stosunek między panem a włościaninem, orzeczone w zasadzie złamanie władzy patrymonjalnej, przygotowane przez to pełne — w niewiele lat później przeprowadzone w Polsce przez Napoleona za czasów Księstwa Warszawskiego (1807) — równouprawnienie włościan z całą resztą społeczeństwa.

Przez Konstytucję 3 maja Polska przeszła do rzędu nowożytnych państw konstytucyjnych, z pominięciem okresu absolutyzmu, bez krwawych rewolucyj, przez dobrowolną rezygnację z praw i swobód ze strony tych, którzy byli uprzywilejowani. Formę rządu oparła na nowożytnych zasadach demokracji i parlamentaryzmu. Dotąd świat nie wymyślił jeszcze żadnej nowszej, lepszej formy organizacji społeczeństw. Nic dziwnego, że polski naród, budując po wielkiej wojnie nowe państwo, mógł sięgnąć po naukę do konstytucji z r. 1791, że ją we wdzięcznej chowa pamięci i sercu.

Stanisław Kutrzeba.

Odznaczeni w dniu narodowego święta.

Warszawa. (Telef. wł.) **Wielką wstęgę orderu „Odrodzenia Polski" otrzymali: Książę Biskup krakowski Adam Sapieha i ks. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa.**

Krzyż komandorski z gwiazdą otrzymali m. in.: J. Englich, b. minister skarbu, Dr M. Głowacki, Makowski, b. minister sprawiedliwości, Markowski, wiceminister skarbu, Mikułowski-Pomorski, b. minister oświaty, inż. Mościcki, prof. politechniki lwowskiej, J. K. Steczkowsk, b. minister skarbu, ks. Karol Kulisz, Włodzimierz Lenkiewicz, P. Marylski, Br. Pawłowski, Z. Kleczyński, pułk. Jan Grzymowski, Ign. Sobieszczański, Luc. Szpor, Karol Tichy, Seweryn Udziela, Ignacy Witkiewicz, kap. T. Ziółkowski, ks. J. St. Żak, pułk. Edw. Żebrowski, Roman Żelazowski.

Krzyż komandorski otrzymali m. i.: Stefan Benzef, dyrektor Banku Przemysłowego w Warszawie, inż. Bielski, dyr. Tow. naftowego „Premja", Birkenmayer, prof. Uniwersytetu Jag., T. Czarkowski-Golejewski, ziemianin z Małopolski wschodniej, Fudakowski, prezes Centr. Tow. Rolniczego w Warszawie, Dr Chącia, b. minister, inż. Jabłonowski, prez. m. Warszawy, M. Jałowiecki, b. delegat rządu polskiego w Gdańsku, L. Kronenberg, finansista w Warszawie, K. Lutostański, prof. Uniwersytetu warsz., inż. J. Majewski, b. poseł, Dr J. Michejda, pastor w Cieszynie, Kazimierz Bełza-Ostrowski, dyr. monopolu tytoniowego, St. Chrzanowski, b. minister przemysłu i handlu, Kazimierz Rossman, prezes sądu okr. w Łodzi, Dr Antoni Rząd, b. poseł, Artur Śliwiński, Edward Korwin-Szymanowski, dyr. Banku, ks. kanonik Zajkowski.

Krzyże oficerskie między innymi otrzymali: Olga Boznańska, art.-malarka, Stanisław Chłapowski, przemysłowiec z Borysławia, ks. Cozel, rektor Jezuitów w Tarnopolu, Zdzisław Dębicki, prezes Syndykatu dziennikarzy w Warszawie, Artur Górski, literat, Jasieński, kustosz Muzeum Narod. w Krakowie, Kamiński, artysta dramatyczny, K. Pochwalski, M. Rodziewiczówna, J. Śliwicki, art. dramatyczny, Śliwiński, art. operowy, Kazimierz Stock-Sosnowski, weteran z r. 1863 i wielu innych.

WIELKĄ WSTĘGĘ ORDERU „ORŁA BIAŁEGO" otrzymał Dr Władysław Grabski, premier i minister skarbu.

Przejęcie P. K. K. P. przez Bank Polski.

Warszawa. PAT. Rada Banku Polskiego na posiedzeniu dnia 30 ub. m. ustaliła zasady przejęcia PKKP. **Umowa podpisana została przez ministra skarbu. Bank Polski przejmuje z dniem 28 kwietnia następujące objekty PKKP.: zapas złota (z wyjątkiem sumy około 10 milj. złotych, stanowiącej zabezpieczenie pożyczki złotej z roku 1922), waluty i dewizy zagraniczne, poostające na rachunku korespondentów zagr., portfel weksli dyskontowych, pożyczki terminowe, udzielone na zastaw papierów wartościowych o stałem oprocentowaniu.**

Z pasywów przejmuje Bank zamienione na złote pozostałości na rachunku żyrowym i korespondentach loro. Za przejęte aktywa, po potrąceniu pasywów, będą uznane specjalne rachunki ministerstwa skarbu, przeznaczone na wykupno biletów i nieruchomości administracyjnych PKKP., według wartości określonych przez rzeczoznawców. Na poczet należności Bank Polski przekazuje odrazu skarbowi państwa 20 milj. Ostatni bilans PKKP. będzie sporządzony po dzień 27-go kwietnia. Pierwszy bilans Banku Polskiego dnia 5-go maja.

Sprawa ruchu granicznego w Pieninach załatwiona.

Z OBRAD POLSKO-CZESKICH W KRAKOWIE.

Kraków. W dotychczasowym wyniku obrad konferencji polsko-czesko-słowackich w Krakowie na obradach podkomisyj plenarnych nastąpiło **zbliżenie stanowisk obu delegacyj co do treści opracowywanych protokołów tak, że konferencja przystąpiła do formułowania szeregu postanowień w zakresie spraw ekonomicznych i komunikacyjnych**, dotyczących uregulowania całokształtu życia pogranicza spiskiego.

Nadto odbyto dwa posiedzenia delegacji polskiej i czesko-słowackiej w międzynarodowej komisji delimitacyjnej. **Na pierwszem porozumiano się co do sposobu rozwiązania ułatwień ruchu granicznego i turystycznego w Pieninach, a w szczególności uregulowania sprawy drogi pienińskiej. Na drugiem załatwiono ostatecznie sprawę wszelkich rozrachunków obu delegacyj za okres ubiegły** oraz ustanowiono nową podstawę dla rozrachunków przy dalszych pracach delimitacyjnych przez wzajemne równe dostarczanie materjałów oraz robocizny w naturze.

Wreszcie odbyto konferencję wstępną z udziałem obu komisarzy granicznych i ich zastępców oraz prof. Szafera, przewodniczącego Państwowej Komisji ochrony przyrody w Polsce i Dra Sokołowskiego, profesora leśnictwa, na której porozumiano się co do sposobu uzgodnienia i przeprowadzenia akcji w sprawie **zaprowadzenia wspólnych parków ochrony przyrody w Tatrach i Pieninach.**

(Szczegóły omawianej konwencji turystycznej, jakoteż projektu rezerwatu w Tatrach, przedstawione przez delegację polską, podaliśmy w onegdajszym numerze. Red.).

Wyjazd szefa sztabu gener. do Paryża

w sprawie zmiany układu wojskowego z Francją.

Warszawa. (AW.). **Szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller ma się udać do Paryża w sprawie ewentualnych zmian w układzie wojskowym polsko-francuskim z 1922 roku.**

WZROST DROŻYZNY W KWIETNIU.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja badania wzrostu kosztów utrzymania ustaliła za drugą połowę kwietnia wzrost drożyzny o **0.15%**, za cały miesiąc kwiecień **0.80%**.

Fiasko „międzynarodowego święta“.

Warszawa. (AW.) Przebieg 1-majowych manifestacyj robotniczych odznaczał się zupełnym spokojem, przy stosunkowo nielicznym udziale robotników w porównaniu z ubiegłymi latami. Zanotowano tylko w dwóch miejscach drobne starcia. Pierwsze między komunistami a studentami, którzy usiłowali odebrać komunistom tablice z napisami podburzającymi do zamachów stanu, drugie starcie między komunistami a socjalistami, którzy chcieli odciąć komunistów idących na końcu pochodu od pozostałych manifestantów. Podczas tej bójki kilka osób zostało lekko poturbowanych. Fabryki pracowały prawie wszystkie, instytucje użyteczności publicznej częściowo, bez zakłócenia normalnego biegu życia. Poselstwo sowieckie wywiesiło czerwoną chorągiew. Silny kordon policji odgrodził gmach poselstwa od ulicy.

W WILNIE KOMUNIŚCI I „BUND“ RAZEM Z SOCJALISTAMI.

Wilno. (AW.) W nocy z 30 kwietnia na 1-go maja policja dokonała szeregu rewizji. Zatrzymano około 70 osób, skonfiskowano trzy sztandary komunistyczne oraz 8 pudów proklamacyj. Przebieg manifestacji w dniu 1 maja naogół spokojny. Do pochodu socjalistycznego przyłączyli się również komuniści i Bund. PPS. udziału w pochodzie nie brała. Na ulicy Wielkiej policja odebrała sztandar komunistyczny. Następnie między manifestantami a publicznością wynikło zajście, przyczem odebrano transparent żydowskiego związku młodzieży socjalistycznej. Zajście zlikwidowała policja. Pod koniec pochodu z grupy komunistów padło kilka strzałów.

STARCIA W NIEMCZECH.

Bochum. (PAT.). Podczas manifestacji socjalistycznych przyszło do starć między robotnikami a policją. Policja rozpędzała tłum pałkami gumowemi, poczem dała salwę do robotników. Nikt nie został raniony.

Berlin. (PAT.). W Królewcu przyszło do starć między manifestantami a policją. Jeden manifestant zabity, jeden policjant ciężko ranny. Na przedmieściu Berlina komuniści próbowali urządzić pochód. Policja nie dopuściła do tego.

NIEFORTUNNE MANIFESTACJE.

Rzym. (PAT.). Do pracy nie stanęło w dniu 1 maja 15—20% robotników. Robotnicy, zatrudnieni pracą, pozostawali pod osłoną karabinów. Koło ambasady sowieckiej, która wywiesiła czerwony sztandar, stały straże.

Ateny. (PAT.). Policja rozpędziła manifestantów. Kilka osób raniono. Dokonano licznych aresztowań.

Zagrzeb. (PAT.). Mimo zakazu policji, robotnicy socjalno-demokratyczni urządzili pochód. Wezwani do rozejścia, nie uczynili temu zadość i dwa razy atakowali policję, nawet bronią palną. Policja zrobiła użytek z broni palnej. Dwie osoby zabite, pięć rannych.

RUCH W PARYŻU UTRZYMANY.

Paryż. (PAT.). Dzień 1 maja minął zupełnie spokojnie. Pracę w fabrykach prawie zupełnie zawieszono. Automobile w Paryżu nie kursowały, natomiast tramwaje, koleje podziemne i autobusy kursowały prawie normalnie.

Zniżenie opłat paszportowych.

Prace komisyj sejmowych.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj na posiedzeniu komisji skarbowej postanowiono nasamprzód w drodze ustawy uregulować kwestję opłat paszportowych. Ustalono opłatę za paszport na 30 zł., a ulgowy dla wyjeżdżających w celach zarobkowych na 2 złote. Następnie przystąpiono do rozpraw nad projektem podatku od piwa. Referował poseł Michalski. Uchwalono pierwszych pięć paragrafów. W komisji budżetowej rozpatrywano w dalszym ciągu budżet ministerstwa spraw wojskowych.

Senat przeciw redukcji sądów.

Warszawa. (PAT.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa na posiedzeniu popołudniowem po dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przyjęła cały budżet bez zmian w brzmieniu uchwalonem przez sejmową komisję budżetową. Uchwalono szereg rezolucyj, między innemi rezolucję wzywającą rząd, by nie przeprowadzał redukcji sądów, oraz rezolucję wzywającą rząd do wniesienia noweli do ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów w kierunku podwyższenia ich poborów, wreszcie rezolucję wzywającą rząd do przystąpienia do budowania gmachów dla sądów.

Z Rady ministrów.

Warszawa. (PAT.) Rada ministrów na onegdajszem posiedzeniu powzięła następujące uchwały: 1) Projekt ustawy o upoważnieniu Rady ministrów do przyznawania poręki skarbowi państwa za zobowiązania instytucji kredytu długoterminowego z tytułu emisji listów zastawnych. 2) Rozporządzenie o zmianie ustawy o banku kredytowym ziemskim w Warszawie. 3. Rozporządzenie o przekazaniu tymczasowemu wydziałowi samorządowemu we Lwowie zarządu przedsiębiorstw melioracyjnych w Małopolsce. 4) Rozporządzenie w sprawie mnożnej dla oznaczenia wysokości uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i osób wojskowych na obszarze G. Śląska. 5) Rozporządzenie o podwyższeniu niektórych zasiłków dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia. 6) Rozporządzenie w sprawie ulg paszportowych dla żeglarzy.

PODWYŻSZONE ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW.

Warszawa. (PAT.) Według uchwały Rady ministrów udzielania zasiłków rodzinom powołanych na ćwiczenia rezerwistów odbywać się będzie według następujących norm: Dla rodzin rezerwistów, jeżeli do zasiłków upoważniona jest, a) tylko jedna osoba, b) dwie osoby, c) trzy osoby lub więcej osób — w miejscowościach wiejskich kategorja a) otrzymuje 50 groszy, kategorja b) 60 groszy, kategorja c) 70 groszy.

W osadach i miastach niżej 10.000 mieszkańców kategorja a) 60 groszy, kategorja b) 70 groszy, kategorja c) 80 groszy.

W miastach liczących ponad 10.000 mieszkańców kategorja a) 75 groszy, kategorja b) 85 groszy, kategorja c) 1 złoty.

O rozbudowę sieci kolejowej w Polsce.

Planowane połączenie terenów węglowych z ośrodkami przemysłowymi. Współudział kapitałów angielskiego i francuskiego.

Londyn. (PAT.) „Morning Post“ dowiaduje się o rozpoczętych przez Anglję i Francję rokowaniach w sprawie budowy linij kolejowych dla połączenia kopalń zagłębia górnośląskiego i dąbrowskiego z wielkiemi miejscowościami przemysłowemi w Polsce i ze wschodem. W syndykacie tym kapitał francuski reprezentowany jest przez Societe Generale d'Entreprise przy udziale „Union Franc“ de Credit industriel i kilku banków. Grupa angielska pod Armstrongiem otrzymać ma obstalunki na 35 proc. całego niezbędnego materjału. Wydatki obliczone są na 90 miljonów, z tego 30 ma przypaść na grupę angielską. Rokowania toczą się pomyślnie i porozumienie zdaje się być zapewnione.

Z ostatniej chwili.

Warszawa. (AW) Dzisiaj po południu zmarł w Katowicach na zapalenie płuc i nerek wojewoda śląski, Kącki.

Warszawa. (AW) Prezydent Wojciechowski powrócił wczoraj rano do Warszawy z podróży po Wielkopolsce. W Gnieźnie Prezydent odsłonił pomnik, wzniesiony na cześć poległych powstańców wielkopolskich.

Londyn. (AW) Belgijski minister p. Theunis i Hymans przybyli już do Londynu i odbyli konferencję z premierem Mac Donaldem.

Nowy Jork. (AW) Prowincje Georgia, Arkansas i południowa Karolina zostały nawiedzone strasznym cyklonem na przestrzeni 1000 kilometrów. Wskutek owego cyklonu ucierpiało 50 miast, zabitych jest 106 osób, rannych przeszło 500, mnóstwo osób dotychczas nie odszukano. Szkodę obliczają na 10 miljonów dolarów. Siła huraganu była ta szalona, że unosiła z ziemi ludzi. Miasta Franklin i Kiljans leżą w gruzach.

Ogólnopaństwowy Zjazd „Rozwoju“

rozpoczął dzisiaj rano w Starym Teatrze obrady. Po przemówieniach posła Rzepeckiego, prezesa „Rozwoju“ i prof. Surzyckiego, prezesa Rady Nadzorczej Oddziału krakowskiego „Rozwoju“, przemawiali reprezentanci organizacji: prof. Konopczyński, pani Zakrzewska, p. Lewkowiczowa, dr. Kolarz (im. T. S. L.), przedstawiciel młodzieży akademickiej. Imieniem miasta witał Zjazd prez. Federowicz. Przewodniczącym Zjazdu wybrano ks. posła Wyrębowskiego, zastępcą mec. Mussila, sekretarzami p. Holewińskiego z Krakowa i dyr. Zajączka z Łodzi. Ponadto na wiceprezesów Zjazdu powołano: ks. prof. M. Jeża, dra Niecia z Wadowic, ks. Sobczyńskiego z Kielc, dra Lewkowiczową z Krakowa, prof. Pola ze Lwowa i posła K. Wierczaka z Warszawy.

Na sali wśród gości obecni byli między innymi: ks. biskup Nowak, wojewoda Kowalikowski, wiceprez. Wielgus, ks. kan. Korzonkiewicz, dyr. Walczewski, ks. Kasprzyk i inni.

Po ukonstytuowaniu Zjazdu i wybraniu komisji wygłosił odczyt K. H. Rostworowski o roli żydów w społeczeństwie.

Po południu obradowały komisje sprawozdawcze. Wieczorem odczyt wygłosił prof. Sobieski na temat kwestji żydowskiej w Polsce na tle międzynarodowem. Mowca stwierdził, że Polska wśród narodów jest jedynem państwem dozwalającem na tak bezprzykładne rozpanoszenie się elementu żydowskiego we własnym kraju. Zaznaczył już to Gustaw Erbe w „Victoire“, gdzie mówi, że „niema narodu, któryby dozwolił na wysuwanie przez żydów takich postulatów, jakie wysuwają oni w Polsce“. Żaden parlament nie ścierpiałby, by taki poseł Grünbaum lub senator Ringel groził oderwaniem się wschodnich kresów (Wileńszczyzny, Wschodniej Małopolski) od Państwa, gdyby żydowskie postulaty nie zostały przyjęte. Pod tym względem Polska jest istotnie dziwolągiem chorym na — jak to w swoim czasie określono — „Judenkrankheit“. Mowca zakończył apelem, by walczyć antysemityzmem nie uczuciowym, ale gospodarczym.

Ze sportu.

Najbliższe matche.

W pierwszym rzędzie zasługuje na uwzględnienie dwurazowe spotkanie Cracovii ze znaną tutaj drużyną lipską „Cintracht“. Goście mają już w Krakowie swoją tradycję, sięgającą czasów przedwojennych, toteż matche tej drużyny cieszą się stałem powodzeniem. Równocześnie gra w niedzielę Wisła z opawskim D. S. V., znanym ze swych dawnych występów w Krakowie. Wymieniona drużyna rozegra w sobotę match z tutejszą Makkabią.

Jutrzenka—Makkabi 4:1.

Niespodziewanie dobra gra Jutrzenki sprawiła jej zwolennikom niebywałą radość, grążąc zapalonych Makkabeuszów w czarnej rozpaczy. Zawodami kierował p. Obrubański poniżej swej formy, co jest wytłumaczone prowadzeniem matchu olimpijskiego w dniu poprzednim.

ZAWODY BOKSERSKIE W WIEDNIU.
Zwycięstwo Carpentiera.

W międzynarodowych walkach bokserskich w Wiedniu Carpentier pokonał Towaleya w drugiej turze zapomocą knock aut'u. Z powodu protestu rozstrzygnięcie o zwycięstwie powierzono związkowi bokserskiemu.

Zawody Dumas (Francja) przeciw Dikast (Czechosłowacja) nierozstrzygnięte po 10-tej turze. Wesselitsch (Austrja) został pokonany przez Steinbacha (Austrja) w 10-tej turze z powodu tegosamego knock out'u. Sullivan (Anglja) zwyciężył Hana wedle punktów. Liggot (Anglja) pokonał Karola Matcha (Węgry), który poddał się po 7-ej turze. Fritsch (Francja) pokonał Laraena (Anglja) wedle punktów.

Partje niemieckie przed wyborami.

Do wyborów, mających się jutro w niedzielę, 4 b. m. w Rzeszy niemieckiej odbyć, staje dwadzieścia trzy partyj. Można je podzielić na trzy wielkie grupy: prawicową, środka i radykalnej lewicy. Cele prawicy i lewicy są o tyle zbliżone do siebie, że oba kierunki dążą do obalenia konstytucji wejmarskiej, a wprowadzenie dyktatury: prawica dyktatury wojskowej, później cesarstwa, lewica zaś naprzód „dyktatury proletarjatu“, z czasem zaś systemu rad na wzór moskiewski. Partje środka natomiast opierają się o obecny republikański ustrój Rzeszy i jedne szczerze, drugie mniej szczerze akcentują konieczność „wykonania“ traktatu wersalskiego.

Skrajną prawicę tworzą przedewszystkiem tak zwani „Volkische“, którzy dotąd w Reichstagu mieli zaledwie 3 przedstawicieli, w przyszłym jednak zapewne uzyskają ich znacznie więcej. Wskazują na to ostatnie wypadki w Bawarji, Saksonji i Turyngji, gdzie nie znaczące dotąd w politycznem życiu organizacje „patrjotyczne“ narodowych socjalistów, faszystów niemieckich zdobywają dzięki swej bezwzględności wpływ coraz większy.

Obok tych najskrajniejszych, do prawicy należy „niemiecko-narodowa“ partja hr. Westarpa, monarchistyczna, zwalczająca traktat wersalski i konstytucję, popierana głównie przez wielką własność ziemska. W ostatnim parlamencie rozporządzała 65 mandatami.

Przejście z prawicy do środka stanowi „Niemiecka partja ludowa“. Przy wyborach w r. 1920 wprowadziła do Reichstagu 67 posłów pod hasłem monarchji i umiarkowanego nacjonalizmu. Wszedłszy następnie w skład wielkiej koalicji, porzuciła niektóre ze swoich haseł, stanęła na gruncie zachowania republiki, skutkiem czego straciła dużo ze swojej popularności. Zbliżające się wybory obecne dokonały w niej rozłamu; jej prawicowe skrzydło (wielki przemysł ze zmarłym już Stinnesem na czele) utworzyło odrębną „narodowo-liberalną“ partję, która na wielkie zwycięstwa jednak liczyć nie może. Przywódcą „partji ludowej“ jest były kanclerz Stresemann. Niewiadomo bliżej, jak się będzie zachowywała w nowym parlamencie. Prawdopodobnie zrobi to, co zrobiła w 1920 r.: jeśli będzie trzeba przystąpić do koalicji ze stronnictwami środka, to pod pewnemi warunkami przystąpi do niej, zaprzeczając hasłom, pod któremi obecnie kampanję wyborczą prowadzi.

Trzonem środka jest katolickie centrum. Mimo pewnych nieporozumień w jego szeregach (w Bawarji i Hannowerze), o których już pisaliśmy, stanowi dotąd obóz silny, dzięki wytrawnemu kierownictwu i organizacji. Idzie do wyborów pod hasłem utrzymania republiki i wykonania traktatów. Ulegając wprawdzie prądowi czasu, puszcza od czasu do czasu frazesy o odzyskaniu ziem „praniemieckich“ Śląska i korytarza polskiego, należy jednak ufać, że w parlamencie, tak jak dotąd, będzie prowadzić realną politykę, która w obecnej chwili dla Niemiec polega na poszanowaniu pokoju. Czy utrzyma dotychczasowy stan posiadania (68 mandatów)? Będzie to zależało w dużej mierze od opanowania rozbieżności (prawica, ciężki przemysł, Klöckner, — lewica demokratyczna, b. kanclerz Wirth, — środek kanclerz Marks).

Demokraci z b. min. Kochem i przemysłowcem Siemensem na czele—partja wolnomyślnych liberałów — mają w obecnym parlamencie 38 posłów. W polityce państwowej nie różnią się wiele od centrum.

Wreszcie socjaliści, najsilniejsza z partyj parlamentarnych (180 posłów). Groźba rewolucji komunistycznej i przewrotu monarchistycznego złączyła ich z centrum, demokratami i partją ludową w ubiegłej kadencji: Niemcom republikańskim oddali dużą usługę, ale stracili masy. Pomścił się na nich dotychczasowy rewolucjonizm i antyspołeczny kierunek pracy wśród robotników; robotnik uświadamiany, że państwo „burżuazyjne“ jest jego wrogiem, nie mógł zrozumieć, dlaczego nagle partja każe mu je popierać. Toteż odpływa masowo do komunizmu, a wszystko zapowiada, że socjalizm niemiecki, mimo wytrawnych przywódców (Müller, Hilferding, Wels, Braun i inni), zostanie przy wyborach zdziesiątkowany, zwycięstwo natomiast duże odniosą komuniści.

W wyniku wyborów niemieckich zainteresowana jest cała Europa przedewszystkiem jednak Francja i Polska. Gdyby bowiem do Reichstagu weszła większość żywiołów skrajnie-prawicowych, to ta w połączeniu z „partją ludową“ stałaby się zapowiedzią przeobrażeń w wewnętrznem życiu Rzeszy i prób obalenia traktatów w polityce zagranicznej. Mamy jednak wrażenie, że do tego nie dojdzie! **W. Z.**

Przegląd religijny.

Kongres diecezjalny w Paryżu. — Kongres studentów w Nancy. — Protestancka ankieta. Fiasko myśli o połączeniu sekt protestanckich. Agitacja na korzyść bolszewików. — Wiedeński socjalizm, a hasło „religja jest rzeczą prywatną“.

W połowie marca obradował przez kilka dni w Paryżu „katolicki kongres diecezjalny“. Tematem jedynym i wyłącznym wszystkich referatów, przemówień, na plenum i w sekcjach była sprawa — życia rodzinnego. A więc radzono o religijnym charakterze małżeństwa, wychowaniu dzieci, ustawodawstwie świeckiem, wyludnianiu się Francji, środkach zwalczających wyludnienie, przygotowaniu młodzieży do późniejszych obowiązków rodzinnych i in. Również ostatnie uroczyste posiedzenie w olbrzymiej sali Wagram tej kwestji było poświęcone. Główny referat wygłosił poseł paryski, p. Thibout. W ten sposób francuski katolicyzm stara się usunąć plagę, którą słusznie nazwać trzeba najgroźniejszą klęską narodową Francji — stałe zmniejszanie się ludności. Jeśli bowiem najbliższe lata powojenne zdawały się wprowadzać zasadniczą zmianę pod tym względem i liczba urodzeń przenosiła liczbę zgonów, to już rok 1923 wykazał obniżkę urodzin.

•

W dniach 2. i 3. marca odbył się w Nancy francuski kongres stowarzyszenia katolickich studentów przy udziale delegatów Polski, Czech i Austrji. Kongres zajmował się głównie międzynarodową łącznością katolickich studentów i trudnymi materjalnymi warunkami, w jakich student francuski obecnie żyje. Zakończeniem kongresu była konferencja Ks. Beaupin o roli katolickiego stowarzyszenia w życiu akademickiem.

•

Przenieśmy się do Ameryki. Tutaj usiłuje protestantyzm zapowiedzianemu przez Stolicę Apostolską soborowi przeciwstawić projektowaną na rok 1925 „Wszechświatową konferencję dla wiary i ustroju Kościoła“. Komitet przygotowujący ją rozesłał do różnych sekt i społeczności protestanckich kwestjonarjusz; miał on komitetowi posłużyć do ujednostajnienia obrad i ustalenia podstawowych zasad dla konferencji. Odpowiedzi na oznaczony termin otrzymano zaledwie 18. Jest to bardzo mało, jeżeli się zważy, że kwestjonarjusz rozesłano kilkuset sektom.

Wszyscy odpowiadający zgadzali się na to, że w nowym „kościele“ winna panować jedność we wierze. Większość przyjęła nawet dwie prawdy: o Trójcy świętej i Wcieleniu Syna Bożego — jako dogmaty, które należy uznać za bezwzględnie konieczne do wierzenia. Nie mogli się jednak odpowiadający zgodzić, co ma być zewnętrznym wyrazem tej jedności we wierze; jedni wysuwali symbol apostolski, inni nicejski, inni wreszcie odrzucając tamte żądali nowego „Wierzę“.

W ten sposób przyjmuje się w świecie protestanckim coraz bardziej katolicka zasada o potrzebie jednolitości we wierze, zasada wręcz przeciwna poglądowi Lutra, który bronił bezwzględnej wolności, czyli samowoli w wierze.

•

Oprócz powyższego działał dotąd w amerykańskim protestantyźmie drugi, podobny, t. zw. „Interchurch World Movement“. Organizacja ta założona tuż po wojnie wytknęła sobie za cel połączyć wszystkie protestanckie sekty. Potrafiła wzbudzić duże zainteresowanie wśród bogatych amerykańskich protestantów, dzięki czemu na cele swoje zebrała 1.320 miljonów dolarów w przeciągu 5 lat. Obecnie jednak rozwiązuje się „po skonstatowaniu — mówi oficjalny komunikat — że stowarzyszenie nie osiągnie swego celu przy pomocy środków, które ma do rozporządzenia“.

•

O prawdę.

II. „Żaden prawosławny nie może się stać katolikiem, jeśli nie chce być łacińskiego obrządku“. O takim zakazie nic mi nie wiadomo, a i autor nie podał tu żadnego dowodu. Póki zaś nie dostarczy dowodu, że tego rodzaju zarządzenie wydano, mam prawo także ten zarzut uważać za nieuzasadniony. Sprawa ta jednak nie jest tak prostą jak się wydaje autorowi, i dlatego niżej do niej jeszcze wrócimy.

„Starożytną katedrę władyków z mozaikami błyszczącemi złotem niedawno przemienili w kościół polski“ („transformée depuis peu en kościół polonaise“). Słowa te odnoszą się prawdopodobnie do soboru w Łucku, który służył aż do czasu okupacji państw centralnych celom prawosławnym, w ostatnich zaś czasach miał być istotnie przerobiony i zwrócony łacinnikom. Ale ta właśnie katedra prawosławna aż do czasu 1853 była kościołem OO. Bernardynów i gwałtem tylko rząd carski zabrał go katolikom łacińskim. Jest on tylko jednym z wielu zabranych Polakom, którzy niegdyś mieli tam kilka dużych świątyń i dziś posiadają tylko jedną. Może jutro w nowym numerze **Revue Apologétique** ks. Karalewski zechce za poposłem ruskim do Sejmu warszawskiego, panem Chruckim, napisać, że Polacy świeżo zabrali Rusinom kościół i klasztor w Nowym Zachorowie. Wyjaśnił minister polski, że jest to stary odebranie dawnego klasztoru polskich Dominikanów, który Rosjanie w roku 1848 bezprawnie zabrali i na cele prawosławia przerobili. Polacy częściowo tylko swoje odbierają, nie zabierają cudzego.

„Mądra restauracja odbyła się przy tej manifestacji dwuobrządkowości — pisze dalej Ks. Karalewski pod adresem Ks. arcyb. Roppa, autora memorjału, wniesionego do Rzymu w sprawie dwuobrządkowości w Rosji — „w miejsce gołąbka wyobrażającego Ducha św., dano orła białego“. Żałuję bardzo, że autor nie podał dokładnie miejsca, gdzie w ten sposób przemalowano gołąbka na orła białego, aby można rzecz zbadać! Jest to poważne oskarżenie, ale wydaje mi się ono jednem z licznych oszczerstw, rzucanych na Polaków przez ich wrogów. Jeśli rzeczywiście przywrócono gdzie orła białego, którego usuwali czy zamalowywali Moskale w czasie panowania w Polsce, to niezawodnie odpowiadało to à la „restauration intelligente“, albowiem nie przywykliśmy jeszcze do nadużywania w sposób niegodny rzeczy świętych do celów zupełnie świeckich. Jesteśmy katolikami, śmiem to twierdzić, nie gorszymi od innych i mamy pewne zrozumienie tych rzeczy.

Jeśli jednak autor miał tu na względzie sobór prawosławny w Łucku, to cały ten zarzut jest podłem oszczerstwem. Autor padł tu ofiarą bezczelnie fałszywych informacyj, gdyż stan rzeczy jest zupełnie inny. Ks. Czyżewski, proboszcz łucki, pisał mi w tej sprawie w sierpniu 1923 roku: „Sobór prawosławny, (były kościół pobernadyński) dotąd pozostaje w rękach schizmatyckich. Pomimo obietnic i nakazów z góry władze miejscowe nie mogą się zdecydować na oddanie soboru katolikom. Skąd mogła powstać pogłoska o przemalowaniu gołąbki na orła, trudno zrozumieć. Mozaiki w kościele pobernardyńskim nie było i zapewne w soborze też niema, oprócz malowideł wschodniego pędzla i napisów w języku słowiańskim“. Podobnie pisał mi w tej sprawie ks. prałat Proszkiewicz. Rzecz toczyła się niedawno w Sejmie i choć większość oświadczyła się za zwróceniem soboru łacinnikom, to jednak przypuszczam, że zwrot dotąd nie nastąpił. Lecz jak słuszny mogą mieć wobec tego żal Polacy do autora, że tak łatwo przyjmuje kłamliwe relacje i w piśmie katolickiem oczernia ich wobec całego świata!

„Polityczna akcja polska, prowadzona w wielkiej mierze wbrew przepisom kanonicznym przez księży, przejścia dowolne (na obrządek łaciński), nawet wymuszone“ — zarzuca nam w dalszym ciągu Ks. Karalewski. Odpowiadam, że o zmuszaniu do przejścia na obrządek łaciński niema u nas mowy i żądam tu od autora dowodów na uzasadnienie swego oskarżenia. A co do przechodzenia dobrowolnego, przyznaję, że takie wypadki po miastach i po wsiach ostatnich się zdarzają, ale zdarzają się nie od dzisiaj tylko i nietylko na korzyść obrządku łacińskiego. Przechodzenia dobrowolne trafiały się tu od wieków i jest rzeczą pewną, że w tej walce o dusze w ostatecznym rozrachunku w ciągu wieków obrządek łaciński

Obok tego szerzy się w amerykańskim świecie protestanckim — rzecz szczególna — agitacja na korzyść rządu sowieckiego w Rosji i tych schizmatyckich sekt, które mu idą na rękę. Agitację tę prowadzą dwaj głównie duchowni: dr. Strong i biskup metodystyczny Blake, rezydujący w Europie, w Paryżu.

Pierwszy po powrocie z Rosji bolszewickiej z początkiem tego roku oświadczył: „Okres chwały zaczyna się w Rosji. Stracenie carów z tronu otwiera podwoje dla zagranicznych wpływów. Lud rosyjski może sobie wreszcie wybrać rozumną religję, która go uwolni od starych przesądów i pogańskich tradycyj...“ A stwierdziwszy, że rząd sowiecki właśnie ten ma cel na oku, powiedział: „Winno być ambicją wszystkich prawdziwych przyjaciół Rosji pomagać rządowi sowieckiemu w jego usiłowaniach, by ludowi dać religję rozumną i narodową“. Z tych słów przebija się najwyraźniej dążność metodystów amerykańskich do wykorzystania obecnego, antychrześcijańskiego rządu Rosji dla celów propagandystycznych. Dr. Strong dla dopięcia tego celu wystąpił nawet z obroną sowietów przed zarzutem ateizmu i prześladowania religji; procesy, na które się świat cały oburzał, przedstawił jako konieczną obronę rządu przed kontrrewolucją.

*

Wracając do Europy, zatrzymamy się w Wiedniu. Od kilku lat katolicyzm naddunajskiej stolicy jest zaciekle zwalczany przez socjalną demokrację. Marksizm wbrew swojemu hasłu: „religja jest rzeczą prywatną“ prowadzi uporczywą agitację wśród swoich zwolenników za występowaniem z Kościoła. I — trzeba przyznać — robi to z dużym skutkiem. Świeżo ogłoszona statystyka m. Wiednia wykazuje, że na ogólną liczbę 25.729 wypaków zmiany wyznania było 22.888 wystąpień z Kościoła katolickiego w przeciągu jednego roku 1923. „Reichspost“ podkreśla stały wzrost liczby wystąpień w ostatnich latach (przed 10 laty, w r. 1913, było ich tylko 1.493).

Oczywiście agitacja ta, prowadzona zresztą przez socjalistów bardzo intenzywnie, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, odrywa od katolicyzmu jednostki formalnie tylko po największej części z nim złączone. „Katolicy z imienia“ odpadają — zostają prawdziwie „wierni“. Toteż katolicyzm Wiednia skupia się coraz bardziej w sobie, podejmuje i prowadzi coraz nowe akcje (walka z pornografją, ruch za szkołą wyznaniową, w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego i t. d.). Jest silny, zwycięski, bo jest zorganizowany, zjednoczony na każdem polu, także i w życiu politycznem.

Pejot.

Pius XI do polskiej młodzieży.

W „Osservatore Romano“ z 24 kwietnia znajdujemy pełny tekst mowy Papieża Piusa XI. do młodzieży polskiej z Poznania i Lwowa, o której daliśmy już krótką wzmiankę. Mowa odznacza się niezwykłą serdecznością. Ojciec św. nazwał młodzież naszą „kwiatem życia“, „nadzieją przyszłości“ i „przekątnią braterstwa, która przechodzi przez całą Polskę od Poznania do Lwowa“. „Soyez unis, unis, unis“ — mówił dalej. „Bądźcie zjednoczeni w wierze. Niech Polska będzie zawsze dumną z tego, że jest „semper fidelis“. Największą i najpiękniejszą chwałą, tajemnicą jej życia i jej zmartwychwstania, jak i tajemnicą jej posłannictwa jest: zawsze pozostać katolicką, zawsze rzymską. ... Nie jest się w zupełności chrześcijaninem, jeśli się nie jest katolikiem, a nie jest się w pełni katolikiem, jeśli się nie jest rzymskim... Jest prawdą, że kiedy Dante nazywa Chrystusa „Rzymianinem“, to mówi o innym Rzymie o Romie niebieskiej, o Raju. Jednak, mimo to, prawdą jest, że stąd, z tego Rzymu ziemskiego zaczął być On „Rzymianinem“, czyniąc w osobie Swego Namiestnika Rzym stolicą...“

I jeszcze raz wezwał Papież Polskę do jedności w wierze ojców i w miłosierdziu chrześcijańskiem.

Ciasna kastowość latyfundystów.

Głos ziemianina.

Artykuł dra Jana Hupki w „Czasie“ z dnia 23 marca byłby groźnem memento dla ziemian, szczególnie w końcowym ustępie proroctwa bliskich „legend o polskich dworach“, gdyby nie fakt, że część winy za taki stan rzeczy winien wziąć na siebie sam autor.

Jaką bowiem była polityka wielkiego ziemiaństwa przed — w czasie — i po wielkiej wojnie? Przypominam p. Dr Hupce jego wyznanie z r. 1905, gdy po wyborach do Sejmu galicyjskiego został przedstawicielem wszystkich ziemian ziemi tarnowskiej. Wówczas to syndykaty rolne, będące pod zarządem wielkich własności i im oddanych ludzi, **nie kupowały od średnich producentów zboża**, mając go poddostatkiem od wielkich, banki zaś i towarzystwa kredytowe rolnicze udzielały kredytu **również tylko wielkim właścicielom.** Średnia własność zdana była wyłącznie na pastwę firm żydowskich i kredytu żydowskiego. Na te troski o przyszłość swej własności otrzymali wówczas średni właściciele odpowiedź od dra Hupki, jako b. posła wielkiej własności: **„średnie folwarki zginąć muszą, a zostaną latyfundja, wielcy ziemianie i małorolni“.** Było to powiedzenie wcale nie dwuznaczne, że średni, folwarczni właściciele, nie mogą od swych posłów sejmowych spodziewać się żadnej obrony swych interesów.

Drugi obrazek: Gdy w roku 1914 i połowie 1915 w czasie rosyjskiej inwazji, prawie całe średnie ziemiaństwo, najsilniej gnębione różnemi rekwizycjami pseudo-własnych i sprzymierzonych wojsk, mając w tem przedsmak rozpuszczanych wieści o gwałtach kozackich wojsk, zgnębione, rozsypało się po różnych krajach dawnej Austrji i znalazło się w krytycznem położeniu — wówczas to drugi poseł ziemi tarnowskiej bar. Konopka, najbliższy kolega sejmowy p. Hupki, oświadczył w Wiedniu (w styczniu 1915) zgłaszającym się do niego ziemianom średniej własności o przyznanie im zasiłków rządowych — **że jedynie ziemianie zamieszkujący od początku stolicę Wiedeń zasiłki te otrzymają.** Tamci więc parjasi, którym różne okoliczności nie dozwalały odbycia drogi do tej dynastycznej przystani, zostali znowu odepchnięci od wielkopańskiego stołu. Wówczas to już wśród wychodźtwa powstała myśl utworzenia organizacji samopomocy średnich warsztatów pracy rolnej i dzierżawców dóbr, wyznania katolickiego. Organizacja ta jednak przez polityków — przedstawicieli wielkiej własności silnie zwalczana — w zarodku została stłumioną.

Przyszedł maj 1918 r. i historyczne uchwały majowe. Gdy cały naród przez usta swych ówczesnych parlamentarnych przedstawicieli ogłosił w Krakowie, że Polska oprzeć się musi na siłach własnego narodu, przedstawiciele wielkich ziemian powiedzieli: „my przy tobie Najjaśniejszy Panie!“ Za tę lojalność wobec dynastji posypały się wysokie odznaczenia i zapomogi, na średnią zaś własność — rekwizycje i szykany, co jednak było przykrzejsze, niechęć całego społeczeństwa polskiego spadła **na całe** ziemiaństwo.

I gdy znowu w roku 1919 rzucone zostało hasło przez ówczesnych polityków wielkiej własności zachodniej Małopolski: „Ziemianie łączcie się w Związki Ziemian!“ celem ochrony przed reformą rolną wielkiej własności, a niektórzy ze średnich właścicieli przeciwstawili się temu, będąc zdania, że mimo nieobjęcia ich roli przez reformę, całe ziemiaństwo winno rzucić część swej ziemi pod dobrowolną parcelację, celem znihilowania demagogicznych haseł płynących ze wschodu — **kierownicy polityki ziemiańskiej uznali ich za zdrajców ziemiaństwa** i bojkotem **usunęli** ich poza nawias ziemiaństwa.

Jako ziemianin, boleję nad przypuszczalnem proroctwem dra Hupki, z którym w tym punkcie się zgadzam, że wielka własność, wskutek **fałszywej długoletniej polityki rolnej, skupionej w rękach kastowego „Związku Ziemian“ lub pod znakiem konserwatystów krakowskich** — upaść może. Sądzę, że jedyną radą byłoby, aby ci panowie usunęli się, podporządkowując się organizacji wszystkich producentów rolnych, dużych i małych rolników z całej Polski — która to organizacja w interesie samego rolnictwa jak najrychlej do życia powołaną być powinna.

M. Hippman.

Życie i szkoła.

Wychowawcy i reformatorzy. — Kant o wychowaniu. — Filozofowie w rządzie. — Min. Gentile o szkole wyznaniowej.

Twórcy Konstytucji Majowej, Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Juljan Niemcewicz, to również pracownicy Komisji Edukacji Narodowej. Jest to zbieg okoliczności nieprzypadkowy. Jedno i drugie dzieło było rewolucją pokojową, jedno i drugie dążyło do przebudowy państwa, a nawet do odnowienia człowieka polskiego na obraz nacjonalistycznego ideału. Ale wcześniejsza Komisja pracowała od podstaw wewnętrznych, Konstytucja po latach niespełna ośmnastu chwytała się już bardziej politycznej roboty, zmiany formy rządu, bo droga ewolucji w czasie nie mogłaby tak szybko przynieść reformy zupełnie zadowalającej. — O ile jednak w swych zamierzeniach oświatowych otrzymali nasi nacjonaliści nieoczekiwaną pomoc w zdarzeniu zewnętrznem, jakiem było zniesienie Jezuitów, o tyle przetworzenie państwa napotkało na same przeszkody, wynikające z konstelacji politycznej. Upadło dzieło Majowe, ale testament ten uzupełnił Kościuszko. Wychowanek demokracji amerykańskiej posunął sprawę spolonizowania chłopa też walnie naprzód. Uniwersał połaniecki szedł dużo dalej niż artykuł Konstytucji o chłopach. Demokracja Kościuszki to nie rewolucyjność Kołłątaja i uznawanie środków gwałtownych; to dążenie do uobywatelenia przez wskazanie na prawa i obowiązki małych i zapomnianych. O tym jasnym patronie myśli prawdziwie demokratycznej wierzącym w hart duszy c a ł e g o narodu powinniśmy pamiętać w dzień święta państwowego, gdyż walącą się budowlę Rzeczypospolitej podpierał on nowem, zdrowem, choć jeszcze surowem bierzmem. Zamiar jego się nie udał i dlatego do dziś

---

znacznie więcej stracił, niż zyskał. Także po roku 1863 obrządek łaciński stracił w ten sposób w Małopolsce wschodniej tysiące dusz i to nawet drobnej szlachty, gdyż kościoły katolickie łacińskie były rzadkie, a cerkwie unickie w każdej wiosce i wioszczynie. A co się działo w prowincjach, niegdyś carom podległym, gdzie wskutek systematycznego prześladowania Kościoła obrządek łaciński na kresach musiał tracić na rzecz prawosławia setki tysięcy dusz? W każdym razie nie znam żadnego rozporządzenia ze strony rządu polskiego o przeciąganiu ludzi obrządku wschodniego na obrządek łaciński, a jeśli je zna Ks. Karalewski, niech je ogłosi z podaniem jego daty. My z naszej strony podnosimy nadzwyczajną tolerancję w tych rzeczach państwa polskiego, które Konstytucją zagwarantowało wszystkim wolność i nie zamierza tych gwarancyj cofać. Cerkiew unicka w Małopolsce wschodniej cieszy się niezawodnie zupełną swobodą, a jeśli przy zmianie obrządku nie przestrzega się „les prescriptions canoniques“ to ten zarzut dotyka w wyższym stopniu obrządku grecko-słowiańskiego. Obrządek łaciński był zazwyczaj w roli broniącego się, nie napadającego. Możnaby tu na poparcie przytoczyć mnóstwo faktów, ale szczupłe ramy niniejszych uwag na to nie pozwalają.

Zarzuca nam też autor „l'imperialisme polonais“, i w tym względzie — stwierdzamy to z bólem — idzie razem z nacjonalistami rosyjskimi, niemieckimi, litewskimi i ukraińskimi, a przedewszystkiem z wolnomyślcielami i masonami całego świata, którzy nie mogąc strawić katolickiej Polski zarzucają jej imperjalizm. W ogólności im kto sam jest większym imperjalistą, tem głośniej wytyka imperalizm Polsce. Litwini chcą zabrać Wilno, które od wieków jest miastem polskiem, które już w XVI wieku miało polski uniwersytet i w którem oni stanowią ledwie 2—5% i nie są imperjalistami. Polska zaś, przygarniająca tę ziemię sierocą i cisnąca się jej ludność polską jest imperjalistyczną! Rusini galicyjscy, wyciągający ręce po Wołyń, Polesie, Podlasie, Białą Ruś i południowo-zachodnią Małopolskę (Łemków) nie są imperjalistami: Polska dlatego, że te kraje od wieków posiadała, na nie kulturalnie oddziaływała, że żywioł polski mimo wrogiego ucisku tam się utrzymał i dlatego tych krajów się nie zrzeka, jest imperjalistyczną! Rzecz zrozumiała, że nacjonaliści rosyjscy i niemieccy, którzyby wogóle żadnej Polski nie chcieli, krzyczą również na polski imperjalizm. A niestety, spotyka nas ten sam zarzut, i to nie po raz pierwszy, także z kół, rzecby można, rzymskich. — Polacy upominają się o ziemie, do których mają prawo, ale nie są imperjalistami, dlatego zrzekli się bez trudności nawet Mińska i Kamieńca Podolskiego, choć te miasta gwałtem wyrywały się do Polski.

Ks. dr. Stef. Szydelski, prof. uniw. Lwow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnia tyle mamy jeszcze zaległości na tym zagonie do odrobienia.

Gdy, wielkie idee Komisji, a także Konstytucji zaczęły odżywać w Wilnie, wydano tam przed laty przeszło stu myśli Kanta „O pedagogice”. Jest to dzieło przedśmiertne, nie tak systematyczne i zwykle pomijane przy omawianiu filozofji profesora królewieckiego. Warto z tej rozprawki przypomnieć głębokie poglądy Kanta.

„Wychowanie jest największem i najtrudniejsze zadaniem, jakie może być zadane człowiekowi. Bo rozum zależy od wychowania, a wychowanie znowu od rozumu. Przeto też wychowanie może pomału postępować naprzód i tylko w ten sposób, że jedno pokolenie swoje doświadczenia i wiadomości podaje następnemu, to znów, nieco do tego dodawszy, znów je następnemu udziela, i tak tylko mogą powstawać prawidłowe pojęcia o sztuce wychowania. Jakże więc wielkiej kultury i doświadczenia wymagają te pojęcia! Wskutek tego zatem mogły się one zjawić późno i my sami jeszcześmy sobie należycie nie uświadomili, czy poszczególne wychowanie oddzielnego człowieka nie powinno naśladować dróg rozwoju ludzkości wogóle przez szereg jej rozlicznych pokoleń?”

Bywa tak czasem, że filozofowie rządzący przecież znachodzą się w życiu i umieją niem kierować. Stary Kant nigdy się tego nie doczekał, owszem musiał ugiąć się przed pruskim ministrem. Dziś jednak w pięknej Italji filozofowie zostają ministrami. Niedawno Benedetto Croce, obecnie znów Giovanni Gentile zasiadł w fotelu ministra oświaty. I nie są to rządy byle jakie. Sam filozof którego system doczekał się wyczerpującego opracowania przez Franciszkanina, ks. Emila Chiocchettiego, przejęty jest wiarą nie tylko w siłę twórczej myśli ludzkiej, ale zawód nauczyciela uważa wprost za kapłaństwo i jest głęboko przekonany o decydującym wpływie szkoły na życie narodu zorganizowanego w państwie. Ale wymaga od nauczyciela głębokiego przejęcia się godnością swego powołania, żąda duchowych podstaw pracy nad przetworzeniem nowych, nadchodzących pokoleń. „Bez syntetycznego poglądu na świat, bez wiary w jakąś prawdę, religijną czy filozoficzną, główne zadania pedagogji nie zostaną osiągnięte. Skoro rozchodzi się nie tylko o intelekt, ale także o charakter i wogóle całego człowieka, to nie wolno się zadowolić pamięciową erudycją i pewnym zasobem fachowych informacyj; tutaj potrzeba czegoś nieskończenie ważniejszego, co jest wręcz niedostępne, jeśli wychowawca należy do płytkich i ciasnych, a przez to samo bezmyślnych pedantów”.

Charakterystyczne słowa Gentilego cytuje polski profesor w „Przeglądzie współczesnym” Nr. 24: „W szkole wyznaniowej jest niezaprzeczenie coś takiego, czego brak naszej szkole t. zw. liberalnej: jest wiara, która ożywia całą szkołę i jest zbawienną podnietą dla nauczycieli i uczniów. Tej podniety, tej wiary niema w obecnej szkole włoskiej od uniwersytetów począwszy, a skończywszy na wiejskich ochronkach dziecięcych. Zbiór frazesów powtarzanych przez głosicieli „szkoły świeckiej”, nie jest bynajmniej wystarczającą bronią w walce ze „szkołą klerykalną”; nie odmawiam wam wszelkiej wiary (wszakże mówiłem np. o religji aorystów greckich, religji bezinteresownej i dla wielu wzniosłej!) ale odmawiam wam wiary, zdolnej pokonać wiarę w szkole wyznaniowej. Tamta, bez względu na jej istotną wartość w świetle rozumu, jest wiarą konsekwentną, jest istotną wizją całego wszechświata i człowieka w wszechświecie. Takiej wiary wy nie macie”.

Widać już z tych słów, że poglądy religijne Gentilego odchylają się nieco od katolicyzmu, ale przecież niezwykle cenne to wyznanie idealizmu wzywającego wiary, jako motoru wielkiej pracy rozwoju ludzkości. Ale niestety, musimy znów dodać, że to dzieje się we Włoszech, gdzie mniej jest katolików z metryki, a więcej zrozumienia, zgłębienia ducha katolicyzmu. Tam przecież dopiero, we Włoszech, Stanisław Brzozowski zrozumiał, czem jest powszechne, katolickie chrześcijaństwo.

Dr. F. B.

Pierwszy zjazd nauczycieli-polonistów.

II. Wyniki zjazdu.

Wspomniałem wyżej o reakcji starzejącej się i zbierającej doświadczenie. Rzeczywiście stanowisko faktycznych i duchowych autorów Programu ministerjalnego zmieniło się w ciągu ostatnich dwóch lat, czego dowodem są „Wskazówki metodyczne“, wyraźnie zezwalające na formę wykładową. Wniosek drugi Zjazdu, akcentujący konieczność pracy nad udoskonaleniem nauczania języka polskiego przy uwzględnieniu postulatów Koła lwowskiego, został wyraźnie zaakceptowany przez p. Nawroczyńskiego.

Zasadniczem wyrażeniem opinji ogółu Zjazdu jest wniosek pierwszy: „Przy nauczaniu języka ojczystego w gimnazjum należy harmonijnie stosować historję literatury i literaturę z położeniem nacisku na lekturę arcydzieł“. Upominano się też o formę wykładową, ale te zapatrywanie nie znalazło wydatniejszego poparcia. Jak widzimy, rezolucja jest wypadkową dwóch sił, przyczem jednak lekturze przyznano wybitne miejsce. Bliżej nie oznaczono stosunku estetyczno-literackiego rozbioru i uwzględnienia historycznego związku; nie zwrócono należnej uwagi na pierwiastki kulturalne, o które historja literatury oprzeć się musi, jeśli nie ma być zawieszoną w próżni. Brak zapowiedzianego pierwotnie referatu prof. Kota „O uwzględnieniu historji kultury przy nauce literatury“ był wielką stratą. Widać to przy wniosku następnym, przyznającym naiał naczelne miejsce w nauczaniu literaturze romantycznej, ale zastrzegającym rewizje wyboru i interpretacji lektury ze względu na zmieniony ideał wychowawczy i nowe zadania szkolnictwa polskiego.

Wiązanie nauki z życiem młodzieży, otwarcie horyzontów na literatury obce i umiejętne zajęcie się czytelnictwem naszych wychowanków, mają na celu rezolucje następne. Wspomniano też w nich o literaturze ludowej w wykształceniu polonisty. Dziennikom i teatrowi szkolnemu poświęcono wiele uwagi, a w sprawie nauki o języku podkreślono konieczność uwzględnienia jej przy omawianiu indywidualności języka jakiegoś pisarza. Zjazd przyjął też doskonale obmyślany projekt podręcznika do nauki o języku w klasach wyższych. Odcień polityczny miały rezolucje w sprawie nauczania języka polskiego w szkołach dla mniejszości narodowych. Potępiono w nich separatyzm i wyrażono opinję, że języka polskiego mogą uczyć jedynie ci obywatele polscy, którzy nie tylko zewnętrznie opanowali przedmiot, lecz którzy nadto dają rękojmię, że potrafią sprostać ideowym wartościom programu nauczania języka polskiego. Prócz formalnych wniosków uchwalił zjazd postulaty stanowiące ich dalszy ciąg i zmierzające do unowocześnienia nauki szkolnej.

Zjazd nie miał charakteru jednolitego. Jeśli chodzi o cel, jaki uczestnikom przyświecał. Dość wielu nauczycieli przyjechało nań, by raczej się uczyć, niż rozważać i dyskutować; stąd też nieraz poziom rozpraw obniżał się do spraw błahych. Nie było jednak dyssonansów rażących, chociaż czasem odzywały się wycieczki osobiste. Gorliwość uczestników była nadspodziewanie wytrwała i to objaw bardzo pocieszający. Jeżeli oklaskami przyjęto odezwę wzywającą polonistów do prenumerowania „Języka Polskiego“ i „Pamiętnika literackiego“, to dowodziło, że utrzymanie żywego kontaktu z nauką jest pragnieniem ogółu uczestników. Nieraz przychodziło mi na myśl, iż przedstawienie programu kształcenia, względnie dokształcania się polonisty i postawienie postulatu należytego przygotowania naukowego polonisty, byłoby tu bardzo na miejscu; tymczasem trzeba było poprzestać na stwierdzeniu, że potrzeba ta jest żywą i dobrze jest, że znajduje swój wyraz.

W każdym razie zjazd dowodnie okazał, że poloniści interesują się nowem życiem, przelewającem się obok szkoły, że pragną horyzonty szkoły rozszerzyć i nie pozwalają na zasklepienie się w doktrynie, choćby najlepszej. Było na zjeździe widać, że toczy się walka zasad, walka rozumna i pogłębiająca samą naukę, bo czerpiąca swe argumenty z praktyki. Wybitne dążenia do spełnienia ideału wychowawczego raczej dynamicznego czy perfekcjonistycznego cechowało wszystkie przemówienia.

Interesowanie się zjazdem przez sfery miaro-

Z teatru „Bagatela”.

„Acidalia“, komedja w trzech aktach Darjusza Niccodemi.

Seksuologja awansuje w tych czasach do godności nauki. W Niemczech ma już katedry, pisma perjodyczne i grundrissy. Od pewnego czasu rozmnaża się też na scenie typ profesora „psychologji doświadczalnej“, zajmującej się badaniem fenomenów życia miłosnego. Zamiast dawnego belfra z parasolem, źle ubranego, zatabaczonego i roztargnionego pojawia się młody uczony, tak prawie poetyczny, jak inżynier w czasach pozytywizmu albo artysta w dobie modernistycznej. Filippo Carmi dokonuje swych badań drogą introspekcji, ale chce je weryfikować eksperymentem, a nadewszystko propagować w celach leczniczych. Wyniki swych poszukiwań ogłosił nakładem własnym w szeregu monografij o interesujących tytułach: „Dobrodziejstwa niewierności“, „Obrona niewierności“, „Acidalia czyli bogini rozterki“. Ten psycholog szuka bowiem lekarstwa na najokrutniejszy z niepokojów męskich: na skorpiona zazdrości. Rozumuje ściśle: zazdrość nie jest uczuciem przyrodzonem mężczyźnie, jest uczuciem wyhodowanem, uczuciowym wnioskiem z fałszywego założenia myślowego, z przesądu o wierności, z postulatu jedyności miłosnej. W dość przejrzystej paraboli dowodzi, że kobieta ma takie samo prawo lokować swój kapitał miłosny we wszystkich bankach, jak to czyni mężczyzna, i pobierać równie wysokie odsetki radości. Niewierność jest żywiołem przyrody, jest cudowną siłą, która krąży w nas, jak elektryczność: trzeba ją tylko wyzwolić, a potem ująć i zmechanizować. Głosi tedy komunizm erotyczny, bolszewizm seksualny. Zazdrość zniknie wówczas, jak szpetna narośl na psychice mężczyzny, zniknie automatycznie, mocą supremacji myśli nad uczuciem. Filip wierzy tedy w możność zintelektualizowania instynktu. Wierzy, ale nie doświadczył. Przesłanki są mocne, wnioski logiczne, trzeba je tylko skonfrontować z faktami, sprawdzić doświadczeniem. Otóż Filip jest w tem niemiłem położeniu, że nie miał dotąd sposobności doznać uczucia zazdrości. Jakże ma eksperymentować, skoro nie zastaje tego zjawiska w sobie. Poprostu wszystkie kobiety, które pokochał, dotrzymywały mu wierności. Dlatego porzucił żonę, ale obie kochanki, Lidja i Marta, nie dały się również zwabić w potrzask wiarołomstwa. Lecz filozof nie ustaje w poszukiwaniu; dzieła musi dokonać i misji swej dopełnić. Jakoż nadarza się sposobność; w sąsiedztwie mieszka nieszczęśnik, którego kochanka maltretuje, zdradza, rujnuje i policzkuje. Piękna Bice, oto jest poszukiwany kamień probierczy! Zostaje przyjaciółką eksperymentującego seksuologa i — to się nazywa pech! — z tym momentem z kokoty przeobraża się w kapłankę domowego ogniska. Filip zaprasza najniebezpieczniejszych mężczyzn, interesujących, piękniejszych niż on sam, zawodowego uwodziciela, hr. Ersilio Gioia — wszystko bezskutecznie. Albo raczej ze skutkiem, tylko ze zgoła nieprzewidzianym. W trakcie bowiem tych usiłowań wychodzą na jaw szczegóły, które dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że filozof bywał zdradzany całkiem prawidłowo, jak każdy normalny mąż, przez wszystkie poprzedniczki, a własna żona potwierdza to osobiście, pragnąc właśnie rozwiązać ten dawny stosunek. Filozof poczyna doświadczać emocyj, nieznanych sobie dotychczas. „Nie, to nie jest zazdrość; gniewa mnie tylko, że oszukiwały, a nie dostrzegłem, jak pospolity dureń“. Ale niepokój rośnie; poczyna śledzić kroki Bice, traci zaufanie, zdaje mu się, że jest na tropie. A niepokój udziela się jej samej. „Doświadczać kobietę, znaczy ją zaniepokoić. Źle zrobiłeś Filipie, budząc mnie z tej drzemki, w którą zapadłam przy tobie“. Venus Acidalia włada już w tym przybytku. Filip poczyna cierpieć, a Bice dostarcza mu poszukiwanego dowodu: daje się schwytać na czułem tête à tête z dawnym swym kochankiem. Wówczas z filozofa wyłazi brutalny samiec: skacze tamtemu do gardła, urządza karczemną scenę i dopełnia miary rozczarowań Bice: staje się tak nieinteresującym, jak pospolity mąż, więc puszcza go w trąbę. A Filip głosi taki morał sztuki: szukałem zdrady i zazdrości, aby pokazać, że skorpion traci żądło w ręku myśliciela; jakże się myliłem: sądziłem, że serce jest muskułem, podległym mózgowi; tymczasem jest to państwo autonomiczne, rządzące się źle, ale na własną odpowiedzialność. Poczem rzuca się w objęcia dawnej sekretarki.

dajne pozwala przypuszczać, że niejedna myśl zostanie zużytkowana. Pierwszy krok w zorganizowaniu nauczycieli polonistów zrobiony; może z czasem dojdzie do założenia pisma, poświęconego zagadnieniom nauczania języka i literatury polskiej, którego utworzenie polecono pamięci sekcji polonistów. F. B.

JÓZ. AL. GAŁUSZKA.

PRZYSIĘGAŁ BLADY KRÓL...

Przysięgał blady Król
na równość, na wolność, braterstwo z narodem —
powagi majestatem okrzepło mu lice — —
Od „Te Deum“ zadrżały sklepienne zwornice
w kościele świętego Jana — — —

Nad królewskim grodem
spiżowy wicher dzwonów poderwał się w górę
i ziemia aż przyjękła od rozgruchu dział — —
Nad mrowiskowe ulic zarojenie,
nad dachów kalenice i nad wieżyc przęsła
poniosły się gołębie, ptaki śnieżnopióre —
ośmigły zakol szarego błękitu:
białych płatków jabłoni zamieć się roztrzęsła
na całe nieb sklepienia
i deszcz ich na błękitach we wietrze się ohwiał
u szczytu,
przy dzwonów antyfonach — —

Lud marszałków sejmowych poniósł na ramionach
we wierzeje świątyni — — Miasta ulicami
huczał tłum radośnie: Wiwat Sejm i Król
Wiwat Konstytucja!

Przysięgał blady Król
na równość, na wolność, braterstwo z narodem:
Wydzwoniła nad Polską godzina legendy
dostojna a radosna, w nieskalanej bieli — —

Blada ręka monarchy dotkła Ewangelji —
Najświętsze przed ołtarzem Król czynił obrzędy:
zwierał na wieczne, braterskie sojusze
narodu serca i dusze — —

I pochylili głowy możni purpuraci
i karmazynowe, honorne wielmoże —
i zwarła się sojuszem dłoń szlacheckiej braci —

Od ołtarza padały mocne słowa boże — —

Nacichły serca — bo oto u drzwi
jakiś gość się ukazał, posłaniec od gwiazd,
w szlachecki tłum, w wieśniaczej sukmanie —
ni ów, z przed lat tysiąca lnianowłosy Piast —
wszedł cichy Chrystus —
i dłonią od krwi
ociekającą, błogosławił wkoło
Wolność, Braterstwo i serc Zmartwychwstanie —

Wydzwoniła nad Polską godzina legendy:
zaprzysiągł blady Król — —

Sztukę swą Niccodemi nastawił na farsę, a mimo to analizuje swój temat z niepospolitą przenikliwością. Prowadzi go zabawnym zygzakiem akcji i oświetla błyskami dowcipu, w którym raz poraz zdradza się dojrzała, więc niezawsze pogodna znajomość kobiety i jej spraw. Ale autor nie chce mówić serjo, ani serjo być traktowanym. Zaczekajmy zatem, aż zagrają u nas Cromelyncka, wówczas będzie okazja pomówić na ten temat z żałobną powagą; na razie cieszmy się tylko pysznym djalogiem, wzorowo przełożonym przez panią Jachimecką, a z bravurą wygranym przez pana Nowakowskiego. Ten najlepszy z polskich djalektyków na scenie ma nieoceniony dar mówienia impertynencyj tonem oczywistości, a prawd w istocie swej ponurych z zrezygnowanym uśmiechem sceptycyzmu; zna też wartość słowa i umie je przygważdżać, gdzie potrzeba, porządkuje doskonale akcenty, nie roni point — słowem, jest najbystrzejszym z filozofów teatralnych. Pani Horecka ma więcej temperamentu, niż wdzięku, p. Frenkiel bezmiar ruchliwości fizycznej, pani Skalska uroczą nieświadomość zepsucia, pani Stepowska znów urok naiwności, uświadamiającej się w tempie jednostajnie przyspieszonem. Mówię oczywiście o rolach. W tymże samym sensie jest p. Kwiatkowski humorystycznym mistrzem uwodzenia, p. Winkler doskonałym z głupia frantem, a ciekawa ponct życia subretką panna Midzińska. Tadeusz Świątek.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Poświęcenie sztandaru woźniców w Bielsku-Białej.

W niedzielę, dnia 27 kwietnia b. r. odbyła się w Bielsku-Białej wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru Chrz. Związku zawod. woźniców. Przybyło sześć delegacyj, a mianowicie: z Krakowa, Trzebini, Libiąża, Cieszyna, Dziedzic i Sosnowca ze sztandarami (ta ostatnia z orkiestrą górników). O godz. 10 ruszył olbrzymi pochód ze sztandarami i dwoma orkiestrami z Domu Polskiego do kościoła parafjalnego w Bielsku; po nabożeństwie niemieckiem wyszło miejscowe duchowieństwo w komplecie na przywitanie nowego sztandaru, niesionego na poduszkach przez biało przybrane druhny. Po krótkiem przemówieniu Ks. Skudniska i odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ odbyła się ceremonja poświęcenia, której dokonał Ks. Kanonik Dr Bulowski i pierwszego wbijania gwoździ. Poczem już rozwinięty wspaniały nowy sztandar płynął nad rzeszami, główną nawą kościelną przed wielki ołtarz, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego przygrywała miejscowa orkiestra. Po nabożeństwie ruszył jeszcze pochód ulicami Bielska i Białej do sali hotelu pod „czarnym orłem“, gdzie odbył się uroczysty wiec z przemówieniami i dalsze wbijanie gwoździ. Na wiecu uroczystym przemawiali Ks. Prof. Mączyński, oraz pp. sekr. jener. Ch. Z. Z. z Krakowa Front, prezes P. Z. K. Pobożny z Bielska, Kłap i sekr. okreg. Ch. Z. Z. Konior z Sosnowca, Ślusarz, metalowiec z Krakowa, Stępień z Trzebini, Gaj z Cieszyna, Zamarski z Sosnowca i dyr. Kosarz z Katowic. Po wyczerpaniu programu uroczystości Komitet zaprosił gości na wspólny obiad, podczas którego przygrywały obydwie orkiestry. O godz. 4 udano się wraz z nowym sztandarem i orkiestrami na święcone Chrz. Demokracji i P. Z. K. na Strzelnicę w Bielsku.

Cała uroczystość, w której brał udział kilkotysięczny tłum, uczyniła silne wrażenie. Jest nowym dowodem umacniania się idei chrześcijańsko-społecznej wśród polskiej warstwy robotniczej.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Wiec mieszczański w Andrychowie.

W niedzielę dnia 27 kwietnia odbył się w Andrychowie wiec rękodzielniczo mieszczański w sali Chrześć. Związków zawodowych. Wzięli w nich udział wszyscy miejscowi rękodzielnicy i kupcy chrześcijańscy, dając tem dowód dużego zainteresowania dla spraw własnych. Wiec zagaił Ks. prof. Buchała St., przewodniczącym wybrano burmistrza p. **Frysia Fr.**, zastępcami pp. **Ferd. Matlaka i Szałapskiego,** sekretarzem p. **Ant. Donasia.** O sprawach rękodzielniczo-mieszczańskich w związku z sytuacją gospodarczą w kraju referował poseł **Mianowski. Ks. Ludwik Kasprzyk** wypowiedział następnie referat o organizacji mieszczaństwa. W dyskusji zabierali głos pp. Szałapski, Jakubowski, Mrzygłód, Ferd. Matlak. Gorące przemówienie z wezwaniem do organizacji wypowiedział Ks. proboszcz **Klemens Tatara.** Na interpelacje mówców odpowiadał wyczerpująco poseł Mianowski. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono zgłoszone rezolucje natury politycznej i gospodarczej i dokonano wyboru Komitetu mieszczańskiego w liczbie 12 osób. Wszyscy zebrani zgłosili przystąpienie do Ch. D. Ponadto uchwalono zawiązać w najbliższym czasie zrzeszenie rękodzielników o charakterze kulturalno-oświatowym.

Wiec mieszczański w Wadowicach.

Zwołany z inicjatywy Zarządu Dzielnicowego Ch. D. Zach. Małopolski wiec mieszczański w Wadowicach w niedzielę, dnia 27 kwietnia zgromadził w sali „Sokoła“ przeszło 300 osób z pośród rzemieślników i kupiectwa. Zagaił wiec p. **Edward Heindrich,** przewodniczył p. **Karol Biegański,** prezes sądu obwodowego, sekretarzował p. **Ludwik Batko.** O sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju na tle ostatnich zdarzeń referował poseł okręgu **Karol Holeksa** i w związku z sytuacją ogólną przedstawił położenie warstwy średniej w miastach. Prof. **Henryk Pachoński** mówił o potrzebie organizacji mieszczaństwa polskiego na podstawie programu Ch. D. W ożywionej dyskusji nad referatami przemawiali pp. Skowronek, Glanowski, Hyłko, Śliwa, Kajdas, Krzysztoforski i inni, poruszając wiele bolączek, które odczuwa stan średni. Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucji, wyrażającej zaufanie dla posła Holeksy i wybraniem Komitetu organizacyjnego dla spraw mieszczańskich w liczbie 9 osób.

Wieczory dyskusyjne Ch. D. w Krakowie.

W poniedziałek dnia 5 maja odbędzie się w „Kole studjów chrześcijańsko-społecznych“ w sali Domu Związkowego wieczór dyskusyjny o godz. 7 wieczór, który zagai ks. Ludwik Kasprzyk na temat: „Zagadnienie czasu pracy“. Po zagajeniu dyskusja. Zarząd okręgowy Ch. D. zaprasza na zebranie wszystkich członków Kół dzielnicowych Ch. D., kół chrześcijańskich związków zawodowych i Katolickich Stowarzyszeń oświatowych, celem zapoznania się z tak pierwszorzędnem zagadnieniem czasu pracy.

Zebrania i wiece.

Niedziela dnia 4 maja o godz. 4: Święcone w stowarz. katolickich kulturalno-oświatowych w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37.

Rano o godz. 9 poświęcenie sztandaru **Stowarz.** katol. młodzieży w Dębnikach.

Poniedziałek dnia 5 maja: Posiedzenie **Zarządu** Głównego Pol. Zjednoczenia chrześć. **Związków** zawodowych o godz. 5 po południu w katol. **Domu** Związkowym przy ul. Potockiego l. 11.

Wtorek dnia 6 maja: Posiedzenie komitetu obchodu rocznicy „Rerum novarum“ o godz. 6 wieczór w katol. Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11.

Środa dnia 7 maja: Posiedzenie Zarządu Głównego Towarz. dla popierania prasy katolickiej i wydawnictw katolickich w katol. Domu Związkowym o godz. 7 wieczór.

Piątek dnia 9 maja: Walne Zgromadzenie krakowskiego Koła Towarz. dla popierania prasy katolickiej i wydawnictw katolickich w sali Domu Związkowego o godz. 7 wieczór.

Śmieszna parada.

W jakim celu kilka tysięcy socjalistów krakowskich przerwało wczoraj pracę? Zdaje się, że żaden z nich nie umiałby na to dać rozumnej odpowiedzi. Przed wojną, kiedy to socjalizm znajdował się w stadjum swego największego rozkwitu, hasłami pierwszomajowemi były: **walka** z militaryzmem, 8-godzinny dzień pracy i „**międzynarodowe braterstwo proletarjatu**“. **Wszystkie** te hasła straciły dzisiaj swe znaczenie: 8-godzinny dzień pracy już istnieje, militaryzmu **u nas** niema, a braterstwo proletarjatu **okazawszy się** utopią ustąpiło miejsca zaciekłej walce **dwóch** międzynarodówek.

Nic dziwnego, że socjalistyczny robotnik odnosi się ze wzrastającą niechęcią do święta pierwszego maja. Wczoraj szły ulicami miasta szeregi ospałych i znudzonych robotników, wypędzonych na ulicę jużto terrorem, jużto starym nałogiem demonstrowania z celem lub i bez celu. Szli bez zapału, a oklepanych bzdurstw na placu Jabłonowskich wysłuchali bez zainteresowania. Jedynym realnym rezultatem tego dnia jest przerwa pracy w niektórych zakładach. Kult próżniactwa stał się w ten sposób jedynem dzisiaj hasłem pierwszomajowem. Asnyk pisał o niem:

„Socjalistyczny trybun Pankracy,
Co w szynku stały ma pobyt,
Naucza ludzi, że im mniej pracy,
Tem większy będzie dobrobyt“.

Przywódcy socjalizmu mają oczywiście swój cel, gdy robotników 1 maja wyprowadzają na ulice. Chodzi im o wyodrębnienie robotników ze społeczeństwa, a przeciwstawienie ich innym „klasom“, o utwierdzenie w nich przekonania, że są uciskaną i zwalczaną przez wszystkich klasą społeczną. W tym to celu prasa socjalistyczna donosi codziennie o nowych „zamachach na klasę pracującą“ i w tym celu także urządza się majową paradę z hańbowaniem na reakcję, klerykalizm i t. d. Dają się na te plewy brać jeszcze mniej uświadomione, ogłupione lub etycznie mniej wartościowe elementy, a inni idą owczym pędem lub pod terrorem za nimi. Pierwszy maja staje się w ten sposób demonstracja najmniej uspołecznionej i zacofanej części robotników. Wszystko co postępowe, moralnie zdrowe i oświecone staje dzisiaj pod sztandarem chrześcijańsko-społecznym.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Nowa fundacja na cele naukowe.

P. Bogdan Hutten-Czapski przeznaczył należące do niego dobra Smogulenckie w powiecie wągrowieckim położone i przeszło dziesięć tysięcy mórg obejmujące, na fundancje dla Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie.

P. Czapski, za czasów okupacji niemieckiej w r. 1915, zorganizował te dwie wyższe uczelnie warszawskie z charakterem czysto polskim i był ich kuratorem aż do chwili, w której oddał je nowo utworzonemu Ministerstwu oświecenia publicznego państwa polskiego.

Najniższa i najwyższa pensja.

Uposażenie pierwszej grupy, należne tylko prezesowi ministrów, wynosi 2600 punktów. Do tego należy doliczyć 70 punktów dodatku regulacyjnego, co wyniesie 2.670 punktów.

Ponadto dodatek stołeczny 20 proc. Razem więc pensja premiera wyniesie 3.204 punktów. Punkt równa się 36 groszom, przeto p. premier otrzyma 1.153 złotych 44 grosze.

Poza tem na żonę i na każde dziecko wypada po 45 punktów, czyli po 16 złotych 20 groszy.

Uposażenie urzędnika X kategorji wynosi 330 punktów + 70 punktów dodatku regulacyjnego plus 20 procent dodatku stołecznego, razem 480 punktów, to jest 172 złotych i 80 groszy.

Uposażenie funkcjonarjusza państwowego w najniższej (XVI) kategorji wynosi 130 punktów plus 70 punktów dodatku regulacyjnego plus dodatek 20 procent stołeczny, razem 240 punktów, czyli 86 złotych 40 groszy.

Szpiedzy wśród reemigrantów.

Dzienniki warszawskie donoszą, że wśród reemigrantów, którzy przybyli onegdaj z Rosji, policja wykryła parę osób podejrzanych o szpiegostwo. U aresztowanych, których papiery okazały się w nieporządku, znaleziono notatki, adresy znanych działaczy komunistycznych w Polsce, plany, oraz wrażenia z podróży. Nagół aresztowano siedm osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Aresztowanie komunistów w Łodzi.

Policja łódzka aresztowała onegdaj znanego jej z opisu komunistę Tennenbauma, który występował w partji pod pseudoninem „Jasiek". Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała nieoczekiwane wyniki. Ustalono, że w mieszkaniu tem mieściło się centralne biuro komunistyczne partji robotniczej w Polsce na okręg województwa łódzkiego. W mieszkaniu było biuro wyborcze dla skasowanej listy wyborczej Nr. 17 (lewica klasowych Związków zawodowych) do Rady Kasy chorych w Łodzi. W związku z tem aresztowano około 20 osób, podejrzanych o przynależność do partji. Kilka osób zdołało zbiedz przed aresztowaniem.

JUBILEUSZ MIECZYSŁAWA SOŁTYSA. We środę dnia 7 b. m. święcić będzie Lwów 35-letni jubileusz pracy twórczej wielce zasłużonego kompozytora polskiego, Mieczysława Sołtysa, dyrektora Tow. Muzycznego i Konserwatorjum we Lwowie. W dniu tym przedstawiona będzie w Teatrze Wielkim we Lwowie jego opera: „Panie Kochanku".

O POBYCIE MŁODZIEŻY WŁOSKIEJ W KRAKOWIE zamieścił „Oservat. Romano" z 24 kwietnia obszerny telegram prof. Casassy, w którym podnosi entuzjastyczne przyjęcie Włochów w naszem mieście.

ŚWIATOWA FEDERACJA CHRZEŚC. MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ urządza obecnie zjazd w Zakopanem. Chrześć. Związek chrześć. akademików w Polsce wysłał na Zjazd delegatów, choć do Federacji nie należy.

KRAKUSI W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: Wczoraj rano przybyła tu banderja Krakusów. Barwne stroje krakowskie i mężna postawa naszych wiarusów, pod przewodnictwem pp. Nikla i Flasińskiego, zrobiły imponujące wrażenie na warszawskiej publiczności.

STOWARZYSZENIE KORESPONDENTÓW ZAGR. W POLSCE. Z inicjatywy korespondentów zagranicznych, przebywających w Warszawie, zorganizowane zostało w ostatnich dniach Stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej w Polsce". Liczy ono około 20 członków, którzy reprezentują główne dzienniki i agencje światowe. Prezesem został wybrany Frederic de Lagneau z „Figaro".

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI nie odbędzie się dziś z powodu święta, zato w sobotę 10 maja odbędzie się ciągnienie dwóch miljonowek.

GODZINY PRACY W URZĘDACH PAŃSTWOWYCH. Rada ministrów uchwałą z dnia 30 ub. m. ustaliła godziny pracy w urzędach państwowych, która trwać będzie od godz. 8.30 rano do 3.30 po południu, w miesiącach zaś letnich od 1 maja do 30 września w soboty od 8.30 rano do 2 po południu.

NASZE MONETY NIKLOWE. W dniach najbliższych przybędzie do Warszawy transport polskich monet niklowych, przygotowanych w Austrji. Po odbiór tych monet wysłano już urzędników.

KURSA WYŻSZEJ KULTURY W WENECJI. Poselstwo włoskie w Warszawie podało do wiadomości Ministerstwa spraw zagranicznych, iż kursa wyższej kultury dla cudzoziemców odbędą się w tym roku w Wenecji w czasie od 1 do 30 września. Program tegorocznych kursów składa się z następujących działów: język włoski i literatura, sztuka wenecka w złotym wieku, historja Wenecji, Włochy nowoczesne, historja medycyny włoskiej, historja muzyki włoskiej.

PODCZAS POŻARU NA GÓRZE ATHOS, który zniszczył klasztor Hildd..., padły pastwą płomieni bezcenne archiwa i zabytki historyczne. Klasztor — jak wiadomo — był założony w XII wieku, a znajdująca się przy klasztorze bazylika słynęła jako najwspanialsza bazylika serbska.

WZNOWIENIE RUCHU NA DWÓCH LINJACH POWIETRZNYCH. Wczoraj podjęto nanowo komunikację lotniczą na linji Paryż—Strassburg—Praga—Warszawa i na linji Wiedeń—Budapeszt—Belgrad—Bukareszt.

LOT REKORDOWY. Lotnik Daisy odbył lot rekordowy z Londynu do Indyj wschodnich, przebywając tę przestrzeń w ciągu 38 i pół godziny.

SAMOBÓJSTWO POLSKIEJ ADWOKATKI W NOWYM JORKU. Według doniesień pism nowojorskich, adwokatka w Chicago, Wanda Stopa, pochodząca z Małopolski, która w zarządzie miasta zajmowała wybitne stanowisko, odebrała sobie życie. Zostawiła ona listy i poezje, przypominające pamiętniki Marji Baszkirew. Wanda Stopa kochała się nieszczęśliwie w przedsiębiorcy gazetowym Kenley Smith i wykonała zamach rewolwerowy na jego żonę. Smith udaremnił zamach, a kula ugodziła woźnego, który spieszył z pomocą. Po nieudałym zamachu, pani Stopa udała się do mieszkania, gdzie ubrała się w białą suknię, przyozdobiła swe łóżko różami, a następnie wypiła truciznę. Gdy policja wtargnęła do mieszkania, aby aresztować adwokatkę, ta już nie żyła.

Teatr miejski „OPERETKA".

„Nastroje karnawałowe" A. Kubiczka, muzyka A. Petersa.

Szczupły repertuar operetkowy polskich kompozytorów powiększają „Nastroje karnawałowe" A. Kubiczka, niegrane dotąd na scenie. Przyznać trzeba, że do komponowania utworów operetkowych nie okazujemy zdolności, jeśli idzie o oryginalne ujęcie libretta, zręczne a pomysłowe stwarzanie epizodów i odpowiednie modelowanie ich z całością. Pod tym względem stoimy daleko od autorów niemieckich. Nie dorównujemy im w układzie i prowadzeniu akcji, lekkości obrazowania, no i czuciu. Oni umieraz bardzo misterne a subtelnie skrzyżowane sceny umieją w epilogu umiejętnie ogniskować, w naszych operetkach symetrja akcji stale szwankuje z ubocznemi scenami.

Autor „Nastrojów karnawałowych" ukazuje nam nieforemny zlepek obrazów osnutych na tle doby nie dzisiejszej. Do córki zamożnego fabrykanta wódek, Reny Vikousek, zaleca się baron, zniedołężniały i zblazowany młodzieniec, powodowany majątkiem przyszłej narzeczonej. Rena pod przymusem rodziców godzi się na zaręczyny, chociaż radaby oddać rękę przyjacielowi swego brata, Henrykowi. Przypadek dozwala jej przekonać się o niewierności i szałaputctwie narzeczonego. Wybiera się do kabaretu. Prosi o zgolę i towarzystwo barona, który jednak odmawia. Niewiele myśląc, wymyka się z domu wraz z Henrykiem i późną godziną wieczorną staje wśród

Czy Piast był chłopskiego pochodzenia?

Dziwnie się to jakoś złożyło, że w czasach obecnych opinja szerokich mas posługuje się mianem Piasta w tem przekonaniu, jakoby był on chłopskiego pochodzenia, jakkolwiek badania naukowe są pod tym względem wręcz przeciwnego zdania. Pragnąłbym przypomnieć szerszemu ogółowi, jaki nauka pod tym względem sąd wypowiedziała.

Nasze dzieje bajeczne, czyli tak zwana mitologja, powstały, tak jak zresztą i u innych narodów, znacznie po założeniu państwa, co w naszej historji przypada na koniec XII lub początek XIII wieku. W tym mniejwięcej czasie, jeśli jeszcze nie później, utrwaliły się nasze podania bajeczne o Kraku (Krakusie) i Wandzie (najstarsze) o Lechu, Piaście, Wisławie i t. d. Znane te powszechnie mity, mające na celu wytłumaczyć powstanie państwa, wzięte pod skalpel badań naukowych, nie wytrzymują krytyki, gdyż jako twory fantazji, mimo piękna i uroku, mimo rdzy czasów zamierzchłych, odbiegają daleko od rzeczywistego stanu rzeczy.

Stało się to jednak nie tylko z naszą mitologją. Przecież barwne i żywe opowiadania, związane n. p. z założeniem „wiecznego" miasta Rzymu, również są wytworem bujnej fantazji. Jak jedne tak i drugie podania, świadczą pochlebnie o pewnym polocie i bogactwie ducha ówczesnych minionych epok, o silnie rozwiniętej fantazji i o mniejszem lub większem odczuciu piękna, ale nie mogą być uważane za źródło prawdy historycznej. Pragnę, oba te mity zestawić i przez wzajemne porównanie ich wykazać, jak są one dalekie od prawdy.

Piękny mit rzymski głosi, że kapłanka, córka uwięzionego króla Numitora, Rea Sylwja, powiła bliźnięta, oczywiście boskiego pochodzenia, bo z ojca bożka wojny Marsa. Dzieci te, dwóch braci, wrzucono w koszu do nurtów Tybru, ale bogowie ulitowali się nad niemi i wilczyca wykarmiła ich swem mlekiem, a pasterz Faustulus, przygarnął i wychował u siebie. Byli to Romulus i Remus. Kiedy później przez przypadek wykryło się ich pochodzenie, przywrócono ich na dwór, gdzie otrzymali kawał ziemi, na której postanowili założyć miasto Przy wyznaczaniu granic, bracia się poważnili, a Romulus uniesiony gniewem zamordował Remusa i sam dzieła dokonał, a miasto od jego miana, nazwę Roma — Rzym otrzymało.

Krytyka naukowa stwierdziła jednak, że w pięknem tem i groźnem zarazem, bo bratobójczem podaniu, niema ani słowa prawdy. Tak Romulus, jak i podawani po nim dwaj następni królowie rzymscy, o których pisze historyk Liwjusz, nie istnieli nigdy, a legenda o nich ustalała się powoli i utrwaliła stosunkowo bardzo późno. Rzym, grożne miasto starożytności, stolica świata chrześcijańskiego i głośnego dziś Mussoliniego siedziba, wziął swój początek z warowni, zbudowanej nad brzegami Tybru, celem obrony przed zaborczymi sąsiadami z północy, Etruskami.

Podobnie i nasz mit o Piaście odbiega daleko od prawdy.

Nie będę powtarzał znanego podania o Piaście, kmieciu, czy też kołodzieju, o jego żonie Rzepisze, gościach-aniołach, postrzyżynach Ziemowita (Semowita), złym Popielu i t. d. Wszystko to z wyniesieniem Piastowicza do godności panującego w miejsce Popielowców jest aż nadto znane, bym je w szczegółach podawał. Chodzi o naukowe omówienie tej sprawy. Otóż należy stwierdzić, że badania ścisłe nie znalazły dotąd żadnego potwierdzenia tej pięknej zresztą legendy, a natomiast doszły do wniosku, że Piast **nie z pod strzechy wieśniaczej, lecz z gniazda książęcego ród swój wywodził.**

Sprawa ta ma wcale obfity dorobek w literaturze naukowej. Nie można przytaczać szczegółów z bystrych dociekań znakomitego naszego historyka, Tad. Wojciechowskiego, W. Bruchnalskiego, czy też polemiki Brücknera. Przytoczę tu wywody doskonałego — obok prof. Kutrzeby — znawcy ustroju Polski, prof. Uniw. lwowskiego Oswalda Balzera. Uczony ten w wykładach swoich o ustroju Polski tłumaczy, że założycielem dynastji Piastów, był ogólny zarządca dworu książęcego Popielow-

rozbawionych gości „Continentalu". Autor wprowadza tam po chwili dwie dalsze pary, a to ojca Reny, Wacława Vikousek, z nauczycielką jego córki, Marją, oraz młodego Vikouska Zygmunta z pokojówką Zuzią. Za chwilę widzimy tam i barona, pragnącego użyć zabawy, poznajemy dalej piękną tancerkę kabaretową Lilę, artystę cyrkowego Jacka, palącego kopercziaki do towarzyszki p. Wacława, wreszcie przemyślną a zazdrosną o męża panią Vikousek która w poszukiwaniu za zbiegami wkracza do „Continentalu" i wszystkich demaskuje. Akt III. przedstawia nam foyer hotelowe, gdzie znowu przypadkowo schodzą się uczestnicy kabaretu „Continental" z p. Vikouskiem, następuje tłumaczenie, no i w epilogu zaręczyny Reny z Henrykiem, w obecności pogodzonych rodziców.

Akcja, chociaż tu i ówdzie ożywiona urozmaiconemi epizodami, to jednak naogół wlecze się nudno, monotonnie, stwarza sytuacje nieraz nienaturalne i niepotrzebne. Całość ciężka i tylko strona muzyczna, przez p. Petersa dobrze skomponowana, nadrabia grube usterki i w samym układzie akcji i w jej prowadzeniu.

Gra aktorów bez zarzutu. Reżyser **Karasiński**, jako fabrykant wódki, grał z temperamentem, kapitalna **Zimajerowa** stworzyła znakomitą kreację zazdrosnej małżonki, dobrze grała i wspaniale śpiewała p. **Rynasówna**, jako Marja. **P. Bursówna** (na afiszu Dołężanka) dała się widzieć w Operetce po raz pierwszy. Ten wzgląd tłumaczy jej nieśmiałość i niepewne ruchy na scenie. Grała Renę nieźle. **P. Kwiecińska** stworzyła milutki obrazek zalotnej pokojówki, p. **Rapacka** o ładnym organie głosowym grała dobrze tancerkę. PP. **Ostrowski i Ujhelyi** (Henryk i Jack) mają już wyrobione marki, pierwszy jako znakomity śpiewak-tenor i dobry aktor, drugi jako świetny komik.

Reżyserja staranna, orkiestra dobrze zgrana. Miłem urozmaiceniem aktu III. jest taniec „Polka-Bebe", wykonany przez p. Martównę, oraz pp. Jaśkównę, Kaliską, Szafrańcównę i Wojciechowską.

Autorowie „Karnawałowych nastrojów", pp. Kubiczek i Peters, są urzędnikami krakowskiej Dyrekcji kolei. **sl.**

Swięto socjalistyczne w dniu 1 maja załamało się.

Pozdrowienia dla bojowców listopadowych!

Agitowana przez „Naprzód" z takim rozmachem socjalistyczna manifestacja 1-go maja **niedopisała na całej linji**. Plac Jabłonowskich nie wypełniły już — jak po inne laty — tłumy robotnicze, ale jeno na niewielkiej przestrzeni zgrupowali się towarzysze z laskami i czerwonemi goździkami. Zagajał sen. **English**, który udzielił głosu posłowi P. P. S. z Warszawy **Barlickiemu**. „Burżuazja — mówił — stara się wszelkiemi sposobami zniszczyć klasę pracującą. Dowodem tego otatnia wojna, a z bliższej przeszłości wypadki listopadowe. Polityka rządu chjeńsko-witosowego pchnęła robotników na ulicach Krakowa do bratobójczej walki. Ginął żołnierz w ubraniu cywilnem i mundurze wojskowym. Klasa pracująca okazała, że posiada za sobą siłę fizyczną i moralną (!!) (niewątpliwie dlatego że mordowała ułanów. Red.) i nie ulękła się bagnetów policji. Burżuazja dalej spiskuje, aby wyzuć robotnika z dotychczasowych jego zdobyczy 8-godzinnego dnia pracy, płatnych urlopów i t. d." Zakończył rezolucją: „walczyć będziemy niezłomnie na wszystkich placówkach o zwycięstwo socjalizmu". Następnie radca m. Packan zakomunikował zebranym, że z grona krakowskiej Rady robotniczej P. P. S. wybrano delegację, która w imieniu zgromadzonych udaje się do więzień św. Michała **z pozdrowieniem dla więźniów politycznych.** W skład delegacji weszli English, Barlicki i radca miejski z klubu P. P. S. Dr. Józef Rosenzweig. **Pozdrowienia złożono na ręce jednego z głównych oskarżonych o zajścia listopadowe, Reimana.**

Na Rynku dokąd wyruszył pochód z pl. Jabłonowskich, przemawiali poseł Bobrowski, Packan i Kornicki.

Po 3 latach tramwaje w dniu 1 maja na ulicach.

W chwili gdy członkowie chrześcijańskiej organizacji tramwajarzy krakowskich gotowali się do wyjazdu na linje, nadszedł do remizy tłum demonstrantów pepesowskich, który **wobec chętnych do pracy przybrał groźną postawę, obsadzając równocześnie wszystkie wozy.** Nie ulękli się czerwonych pałkarzy dzielni tramwajarze „biali", którzy nie zeszli ze stanowisk i wręcz oświadczyli „świętownikom", że chcą i będą pracować. Właśnie nadszedł silny oddział policyjny, który oczyścił remizę z demonstrantów **umożliwiając wypuszczenie wszystkich wozów. Tramwaje znalazły się wkrótce na ulicach;** dzielni motorowi, konduktorzy i kontrolerzy zbierali od jadącej publiczności **gorące słowa uznania.**

Zaznaczyć należy, że przez cały dzień zamknięte było kartowe biuro tramwajowe, tak, że publiczność idąca po bloczki względnie znaczki na legitymacje, musiała wracać niezałatwiona. Towarzysze na znak „protestu", chociaż niektórzy mieli do domów kilka kilometrów drogi, szli pieszo, kilku zaś, który jechali, nie korzystało z bezpłatnych legitymacyj, ale płaciło pełne bilety jazdy!!

Zebranie „niezależnych socjalistów".

Równocześnie ze zgromadzeniem socjalistów na placu Jabłonowskich, odbywali zebrani na placu pocyrkowym obok III mostu „niezależni socjaliści" **w liczbie około 400, w tem trzy czwarte żydowskiej młodzieży robotniczej.** Na parkanie okalającym plac rozciągnięto dwie czerwone płachty z napisami: niech żyje 1 maja. Przemawiał Dr. **Bol. Drobner.** „Dzień dzisiejszy — mówił — nie wypadł tak jak powinien, gdyż proletarjat osłabiony walką z burżuazją nie stać na publiczne manifestowanie uczuć!!! W dłuższem przemówieniu **narzekał na władzę, że ściga i prześladuje komunistów.**

W kahale na Kaźmierzu odbywali zebranie „Bundowcy", zaś w teatrze żydowskim „Poale Sjoniści". **Projektowane pochody z transparentami nie odbyły się ze względu na szczupłą liczbę uczestników.**

ców, który nosił miano „Piasta". Był to urząd analogiczny, jak „majordomus" we Frankonji. Zapatrywanie to opiera na fakcie, że urząd taki istniał w Polsce jeszcze w XIII wieku, mianowicie na dworze Konrada Mazowieckiego, i zwał się ten urzędnik „nutrikor" (nutrire, znaczy tyle co żywić, piastować), oraz na Rusi, gdzie w wiekach XII, XIII i XIV istniał podobny urząd „kormilców".

Ci to nutrikorzy — pedagodzy — piastowie, doszedłszy z czasem do znaczenia, obalili słabych i znienawidzonych Popielowców (podobnie jak frankońscy majordomowie obalili Merowingów) i zagarnęli władzę książęcą, dając początek dynastji Piastów, która mając w swym rodzie ludzi o wybitnej indywidualności, o wielkiej energji i inicjatywie doprowadzili państwo, którem władali, do znaczenia, a ród swój do chwały.

O tem jednak, by dzielni ci książęta, a później królowie, mieli się wywodzić z pod słomianej strzechy chłopskiej, co by dziś mogło mieć swoje znaczenie nietylko piękne, ale nawet rozrzewniające, niestety nauka nic powiedzieć nie może. Ostatnie zresztą w tej materji wygłosił zdanie prof. Zakrzewski, pisząc w historji politycznej Polski (cz. I. str. 9) o pochodzeniu Piastów **„Nie wyszli oni z pod strzechy wieśniaczej — byli krwi książęcej".**

Nic więc ponadto powiedzieć się nie da.

Dr. Józef Gustaw Krajewski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

W przeddzień 3-go maja.

Wczoraj jako w przeddzień święta państwowego 3-go maja odbyły się we wszystkich zakładach szkolnych tak średnich jak i powszechnych uroczyste poranki, poświęcone uczczeniu wiekopomnej rocznicy konstytucji. Wieczorem **orkiestry wojskowe zebrały się przed strażnicą wojskową w Rynku głównym, poczem po odegraniu hymnu państwowego przeszły ulicami miasta, grając marsze. Dzisiaj odbędzie się na Błoniach o godz. 10** rano msza św. polowa przy udziale przedstawicieli wszystkich władz, młodzieży szkolnej, oraz formacji załogi krakowskiej. Po nabożeństwie nastąpi defilada wojsk i młodzieży przed władzami wzdłuż Błoni, poczem pochód ruszy na Rynek, gdzie wygłosi przemówienie prezes Związku dziennikarzy polskich w Krakowie, **K. H. Rostworowski.** Wczoraj rozpoczęto dekoracje okien nalepkami T. S. L., zaś na wielu budynkach rządowych, miejskich i prywatnych wywieszono chorągwie o barwach państwowych. Zbiórka na cele T. S. L. odbywać się będzie przez cały dzień.

Biskup Sapieha odznaczony wielką wstęgą „Odrodzenia Polski".

W dniu 2 b. m. wojewoda krakowski Kowalikowski wręczył w pałacu biskupim Księciu Biskupowi krakowskiemu Sapieże pismo kanclerza orderu „Odrodzenia Polski", zawiadamiające o **nadaniu mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej wielkiej wstęgi orderu „Odrodzenia Polski".**

Drożyzna wzrosła w kwietniu o 3.6%.

Komisja lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie na posiedzeniu w dniu 2 maja ustaliła, że w drugiej połowie kwietnia b. r. w porównaniu z pierwszą połową tego miesiąca koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób, **zwiększyły się o 2.31%**, zaś w całym miesiącu kwietniu w porównaniu z marcem o 3.60%.

Kraków, 3 maja.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W DĘBNIKACH. W niedzielę 4 b. m. w kościele parafjalnym św. Stanisława Kostki w Dębnikach o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Katolickiego Stow. Młodzieży Polskiej. Poświęcenia dokona Książę-Biskup Sapieha. W uroczystości wezmą udział wybitni obywatele m. Krakowa, oraz Stowarzyszenia młodzieży krakowskiej.

POŻEGNANIE WIZYTATORA DRA JAKÓBCA odbyło się onegdaj w murach gimn. św. Jacka. Dawni i obecni uczniowie wyrażali ustępującemu profesorowi wdzięczność za jego trud i troskę nietylko o naukę, ale i o ideał wychowawczy, który miał zawsze przed oczyma. Głęboko wzruszony, dziękował Dr Jakóbiec za te wyrazy nieoczekiwane, a szczególnie drogie, zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie stosunek między uczniem a nauczycielem kończy się zwykle z opuszczeniem szkoły.

WYJAZD KRAKUSÓW DO WARSZAWY. We czwartek wieczór banderja Krakusów w sile około 200 osób wyjechała do Warszawy, celem wzięcia udziału w obchodzie 3-go maja. Prócz Krakusów wyjechało nadto około 50 dziewcząt w strojach krakowskich. Delegacja Krakusów złoży hołd prezydentowi Wojciechowskiemu i wręczy mu pamiątkowy kilim, wykonany w Olkuszu.

GEN. ZIELIŃSKIEMU AMPUTOWANO NOGĘ. Gen. Zieliński, który od dłuższego czasu leży ciężko chory w szpitalu załogi w Krakowie, poddał się onegdaj amputacji nogi. Chory znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy wojskowych.

PRZEDŁUŻENIE GODZINY POLICYJNEJ. Województwo komunikuje, że na miesiące letnie t. j. od 1 maja do 30 września b. r., przedłuża się godzinę policyjną do 12-tej w nocy dla kawiarń i restauracyj w mieście Krakowie.

WCZORAJSZY TARG był bardzo słaby. Ceny nabiału nie uległy zmianie. Za 1 kg. masła płacono 8—9 milj., jaja 120—130 tys. za sztukę. Na Rynku od strony kościoła Marjackiego sprzedawano masy kwiatów polnych i wazonikowych.

AROGANCKI KAWIARZ. Kawiarnia Grandhotelu była wczoraj widownią aroganckiego obejścia się syna właściciela kawiarni Bizanca wobec S. Felicjanki, zbierającej składki na ubogich studentów. Brutalne stanowisko niekulturalnego kawiarza wywołało wśród gości wzburzenie tem więcej, że Bizanc nie przeszkadzał żydom kwestować przy stolikach kawiarni.

ECHA WYPADKÓW LISTOPADOWYCH. Sędzia śledczy Dr. Podobiński wezwał wczoraj do swej kancelarji 10 oskarżonych w sprawie zajść listopadowych, którzy obwinieni są o udział w buncie i rozruchach, a zagrożeni karą od 1 do 5 lat i oświadczył im, że w razie złożenia przez nich kaucji będą aż do czasu rozprawy wypuszczeni na wolność. W razie braku funduszów mogą wnieść prośbę o zwolnienie od wyznaczonej kaucji. Przewodniczący trybunału, który ma sądzić obwinionych o zajścia listopadowe, sędzia Dr. Markiewicz **został do czasu rozprawy zwolniony** od innych

czynności sędziowskich celem przestudjowania olbrzymiego materjału dotyczącego rozprawy.

W ZWIĄZKU Z UCIECZKĄ SZPIEGA SCHABESA z więzień krakowskich, wpadła policja na trop kilku osobników, którzy ułatwili wydostanie się z aresztów 4 opryszkom. Dokonano szeregu aresztowań i podczas rewizji znaleziono w mieszkaniach przytrzymanych osobników, obfitą korespondencję, której treścią jest dokładny plan ucieczki.

Zawiadomienia i komunikaty.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 14 b. m. w kościele św. Piotra, podczas Mszy św. o godz. 12 grać będzie Orkiestra 5 P. A. C.

„ŚWIĘCONE" w Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 3 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali przy ul. Zielonej.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., A-B I. 39). Sobota 3 b. m. prof. Dr M. Szyszko: W rocznicę Konstytucji majowej (recytacje wygłosi art. teatru w Sosnowcu, Halewicz); niedziela 4 b. m. o godz. 12 w południe Poranek Boya (artyści „Bagateli": Grabowska, Horecka, Frenkiel i Kwiatkowski), zaś o godz. 7 wieczorem N. Igłowski: Wieczór autorski (czytają Billiżanka, Holzerówna, Bujański); poniedziałek 5 b. m. ks. prof. Fel. Hortyński: Dwa jubileusze: Tomasz z Akwinu i Kant; wtorek 6 i piątek 9 b. m. prof. Uniw. Dr Tad. Garbowski: Kant dla wszystkich; środa 7 b. m. Dr Klemens Bąkowski: Wilson, jego stanowisko w historji i w nauce prawa; czwartek 8 b. m. prof. Konserw. muz. Konst. Kniaginin: Wieczór pieśni (przy fortepianie Otto Gross). (684)

MŁODZIEŻ uczącą się prywatnie przygotowuje się do pierwszej Spowiedzi i Komunji św. Wiadomość: Ks. Litwin, Wolska 6, godz. 3—4, tel. 3334. (681)

ZAPISY MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ DO PÓŁKOLONJI. Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej zawiadamia, że w niedzielę dnia 4 maja w Parku „Juvenja" na Błoniach nad Rudawą, rozpoczną się wpisy do Półkolonji dla młodzieży na cały sezon letni. Wpisy odbywać się będą we wszystkie niedziele od godz. 3-ciej do 6-tej po południu.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela: Po poł. „Świerszcz za kominem", wieczorem „Podatek majątkowy".

Poniedziałek: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami, wieczorem „Medea".

Repertuar Operetki.

Sobota: Po południu „Krowoderskie Zuchy", wieczorem „Nastroje karnawałowe".

Niedziela: Po południu „Frasquita", wieczorem „Nastroje karnawałowe".

Poniedziałek: „Nastroje karnawałowe".

Repertuar „Bagateli".

Sobota: Po poł. „Profesor Klenow", wieczorem „Acidalia".

Niedziela: Po południu „Ostatni pocałunek"; wieczorem „Acidalja".

Poniedziałek: „Acidalja".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 4 maja. Kalinowska i Zachara.

Środa 7: Ada Sari, śpiewaczka koloraturowa.

UCIECHA: Od poniedziałku. „Trzej muszkieterowie". 3 i 4 serja.

WANDA: „Niewolnica miłości".

SZTUKA: „Wielki turniej miłości".

ZACHĘTA: „Szaleństwo miłości" (Błędne ognie).

PROMIEŃ: „Gdy w sercach wre burza".

REDUTA: „Żelazna ręka losu".

NAJWYŻSZE CENY płaci za brylanty, perły, złoto, srebro, zegarki, zęby sztuczne Chrześcijańska firma zegarmistrzowsko-jubilerska **Józefa Cyankiewicza**, Kraków, Sławkowska 1. (548)

NEKROLOGJA.

† Dr Wojciech Krajewski. Stara szkoła nowodworska okryła się znów żałobą. Po śmierci wizytatora Śnieżka, który był długoletnim profesorem gimn. św. Anny, przychodzi nam zanotować zgon dyrektora zakładu. S. p. Dr Krajewski był przez długie lata profesorem gimnazjum św. Anny, skąd przed wojną poszedł na posadę dyrektora do Chrzanowa. Gdy w r. 1920 urządzano szkolnictwo wielkopolskie i pomorskie, przeniósł się do Poznania, gdzie wybitnie zaznaczył się w pracach organizacyjnych, wnet jednak objął trudne stanowisko dyrektora pierwszego gimnazjum w Toruniu. Dwujęzyczność szkoły, przemiana typu szkoły w stolicy Pomorza, prócz tego liczne prace społeczne absorbowały siły młodego, dopiero czterdziestoletniego dyrektora. Wnet też, w r. 1922, przeniósł się do Krakowa, z którym łączyły go wspomnienia dawnych prac i stosunków. Ale nieubłagana choroba płuc rzuciła się na ten stalowy, zdało się, organizm i po kilkumiesięcznych cierpieniach zabrała z pośród nas zacnego człowieka, wytrwałego i rozumnego pracownika. Znana wszystkim jego doskonała czytanka łacińska dla średnich klas gimnazjalnych, znany już tylko uczniom i kolegom Jego rozum, takt i pracowitość. Tem serdeczniejszy żal, że odszedł przedwcześnie. — Cześć Jego pamięci!

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych Ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 29/4
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·65	0·60	0·61
Bank Małopolski . .	1·13	1·18	1·15	1·11
Ziemski Bank Kredyt.				
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny . .				
Bank Zw. Sp. Żarob. .	7·00	8·00		8·00
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·57	0·62	0·58	0·61
„Impex"				
„Pharma"	1·32	1·35	1·34	1·35
„Polski Glob"	0·20	0·25	0.22	
Żegluga Polska . . .	0.20.	0·25	0·22	0·20
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	14·20	14·40	14·85	14·40
H. Cegielski	0·82	0·87	0·85	0·83
Parowozy	0·58	0·62		0·59
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·84	0·87	0·87	0·85
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·30	1·40	1·35	
„Górka" cement. . .	26·80	26·50	26·35	26·35
Sierszańskie Gornicze	7·30	7·50	7·40	7·50
„Tepege"	3·25	3·45	3·30	6550
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·82	0·87	0·83	0·86
„Pokucie"	0·65	0.95	0·95	0·45
„Oikos"	5·50	5·60	5·56	
„Pezet"				
„Strug"	2·15	2·25	2·25	2·20
Syndykat Koszykarski				
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	7·00	7·20	7·10	
„Teropol"				
„Krakus".	1·40	1·60	1·45	1·55
Chodorów.	6·10	6·70	6·20	6·50
A. Piasecki	1.50	1·55	1·52	
Ćmielów	1·13	1·18	1·15	1·20
Elektrownia Siersza .	0·52	0·55	0·58	0·53
S. W. Niemojowski .	0·95	1·00	1·98	
P. Zakłady Garbarskie				

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Zbożowy. Według notowań tutejszej giełdy zbożowej ceny na rynku krakowskim przedstawiają się następująco:

Pszenica krakowska wagi gat. 72/74 — 46 milj. do 47 milj. Pszenica poznańska kalkuluje się na 48—49 milj. Żyto wagi gat. 65/67 — 26 i pół do 26,750.000. Jęczmień browarniany 31—32 milj. Owies zwykły 27 do 29 milj. Owies dworski 29 do 30 milj. Mąka żytnia okręgu krakowskiego 42 i pół do 43 i pół, mąka żytnia poznańska 46 do 47 milj. Mąka pszenna 50% 81—83 milj. Ziemniaki wczesne „Janówki" 20—24 milj., ziemniaki do sadzenia 14—16 milj.

Tendencja utrzymana. Ceny rozumieją się w markach polskich za 100 kg. loco Kraków.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Dolary 5.18 1/2—5.18 1/4, Miljonówka 0.60—0.55, pożyczka złota 8—8.50, bony złotowe 0.75, pożyczka dolarowa —.

Czeki: Belgja 28.31 i pół, Holandja 194.50, Londyn 22.77 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 33.78 i pół, 33.77 i pół, Praga 15.27 i pół. Szwajcarja 92—93, Wiedeń 7.31 1/8, Włochy 23.31.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 211 i pół, Nowy Jork 563 1/8, Londyn 24.71, Paryż 36.55, Medjolan 25.25, Praga 16.55, Budapeszt 00069, Bukareszt 2.86, Belgrad 7.02 i pół, Sofja 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00079 i pół.

Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę —, przekaz na Berlin 00131—00133 za 1 biljon.

H. G. WELLS. 2

Cudowny środek.

— Człowiek będzie wyczerpany — rzekłem.

— Przenigdy. Nawet po spożyciu podwójnej lub potrójnej dawki. Pomyśl, że masz taką małą fiolkę — podniósł do góry małą buteleczkę z zielonego szkła, gestykulując nią żywo — i ta cenna fiolka ma szczególną moc: mózg twój pracuje ze zdwojoną energją, poruszasz się dwa razy prędzej, wykonujesz dwa razy cięższą robotę w czasie przepisanym niż w warunkach normalnych.

— Lecz czy to możliwe?

— Sądzę, że tak. W przeciwnym razie traciłbym od roku czas na próżno. Te rozliczne preparaty z przysadki mózgowej np., zdają się świadczyć o czemś podobnem... Nawet, gdyby preparat taki chociaż w części wpływał na wzrost ogólnej energji, spełniłby już swoje zadanie...

— Bezwzględnie — rzekłem.

— Gdybyś był np. dyplomatą i nie mógł czegoś na czas przeprowadzić, co jednak koniecznie musiałoby być zrobione. He?

— Wziąłbym tylko odpowiednią dawkę — rzekłem.

— I podwoił — czas. A gdybyś np. sam chciał skończyć jakąś książkę?

— Zwyczajnie — rzekłem — zły jestem, że ją wogóle rozpocząłem.

— Albo jakiś lekarz, znużony śmiertelnie, pragnie odpocząć i przemyśleć ciekawy wypadek. Albo obrońca sądowy — albo uczący się do egzaminu student...

— Każda kropla szłaby na wagę złota — rzekłem — a nawet więcej, w podobnych wypadkach.

— Albo np. w pojedynku — rzekł Gibberne — kiedy wszystko zależy od szybkości w pociągnięciu cyngla.

— Albo przy fechtunku — zawtórowałem.

— Jeśli — rzekł Gibberne — uzyskam środek, któryby działał równocześnie na cały organizm, będzie to preparat zupełnie niewinny... Być może tylko uczyni cię odrobinę starszym. Rok twego życia odpowiadałby jednak dwu latom życia przeciętnego człowieka.

— Ale, sądzę — rzekłem — że użycie go w pojedynku nie byłoby na miejscu?...

— To sprawa sekundantów — rzekł Gibberne.

Słuchałem dalej.

— I sądzisz, że coś podobnego jest rzeczywiście możliwe? — rzekłem.

— Równie możliwe — rzekł Gibberne i wyjrzał przez okno na przejeżdżający właśnie z hałasem wehikuł — jak omnibus motorowy. Właściwie...

Umilkł i uśmiechnął się do mnie znacząco, uderzając machinalnie zieloną fiolką o brzeg stołu.

— Sądzę, że środek taki znam... Jestem już na drodze do jego spreparowania...

Nerwowy uśmiech na jego twarzy świadczył o powadze tego wyznania. Miał zwyczaj mówić o swej pracy doświadczalnej jedynie przed jej zakończeniem.

— To rzecz możliwa, bardzo możliwa... Nie dziwiłbym się, gdyby działanie tego środka było o wiele większe, niż przypuszczamy...

— Byłby to zaiste środek potężny — wtrąciłem.

— Mniemam, że będzie to środek potężny. Sądzę jednak, że nie przypuszczał nawet, jak potężnym okaże się ów preparat w praktyce.

Pomnę, rozmawialiśmy później o tym środku kilkakrotnie. Nazwał go Przyspieszaczem i wyrażał się o nim z każdą chwilą bardziej pewnie. Czasami mówił z rozdrażnieniem o nieprzewidzianych skutkach fizjologicznych, jakie mogłoby wywołać jego użycie. W takich chwilach był nieszczęśliwy. Innym razem traktował rzecz po kupiecku i wówczas debatowaliśmy żywo, w jaki sposób wystawić preparat na sprzedaż.

— To dobry środek — mówił Gibberne — środek wspaniały. Wiem, że oddaję go na usługi ludzkości i sądzę, jedynie rozumną rzeczą jest czekać, jak mi świat za to zapłaci. Zaszczyt odkrycia, swoją drogą, lecz, mojem zdaniem, winienem mieć monopol na preparat przynajmniej na lat dziesięć. Nie widzę przyczyny, dla której mieliby z niego ciągnąć zyski tylko handlarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zgromadzenie
Członków Katolickiego Związku Polek

które odbędzie się w Krakowie dnia 7 maja 1924 r. O godz. 9 i pół rano M-za św. w kościele P. P. Prezentek przy ul. św. Jana.

Po południu o godz. 4-tej Walne Zgromadzenie w sali Towarzystwa Rolniczego, pl. Szczepański 8.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3) Referat o programie dalszej pracy p. prof. Zakrzewskiej. Sprawozdanie z czynności Wydziału, poszczególnych sekcji i Kół zamiejscowych.
4) Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej.
5) Sprawa wkładek
6) Wnioski i rezolucje.
7) Wybory prezesowej, członków Wydziału, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego.

Wstęp za okazaniem legitymcji członka.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.